CW

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 58 | Warszawa, 19 lipca 1948 r. | Rok IV

Zażarte walki uczniów na stadionie Wrocławia

PIETRASZEWSKI MISTRZEM SZOSOWYM

Nasz korespondent telefonuje z Londynu!

Olimpijczycy trzęsą się z zimna!

Fatalne wyniki na treningach

Wichura strąca z wieży dwie zawodniczki

LONDYN, 18.7. (tel. wł.). Gros zespołów państwowych jest już w Londynie. Panujące tu zimna sprawiły, że ani lekkoatleci, ani piłkarze nie mogą trenować. Ucierpieli na tym najbardziej zawodnicy krajów tropikalnych.

Najmniejszym, bo jednoosobowym teamem olimpijskim jest reprezentacja Singapore. Reprezentację tego kraju stanowi 26-letni skoczek wzwyż Loyd Valberg. Przybył do Anglii i jest nieszczęśliwy z powodu panującego tu zimna. W kraju skakał stale ponad 1,98, w Anglii podczas treningu na stadionie Whitecity przekracza zaledwie 1,70.

Wszyscy zawodnicy krajów tropikalnych siedzą w barakach, wiosek olimpijskich w Richmond, Uxbridge oraz w Treyton zziębnięci i nie mają ochoty na żadne treningi.

Mały bokser Trinidadu (waga piórkowa) — kolorowy Wilkes przestał już marzyć o triumfach olimpijskich, chodzi osowiały po obozie w wykombinowanym gdzieś palcie zimowym i trzęsie się z chłodu. Jedynym jego szczęściem — to przebywanie w ciepłym pomieszczeniu popularnej już dzisiaj kliniki mjr. Raikesa, który Richmond zorganizował dla wszystkich zawodników „przychodnię" masażu i naświetlań. Wilkes całymi godzinami tkwi pod lampą. To samo robią zresztą i meksykańskie pływaczki, które zdeponowały kolorowe szaty swego kraju i chodzą w strojach niemal że polarnych.

Południowo afrykańczycy, którzy opuścili kraj w środku trwającej tam obecnie zimy, przybyli tu w środku lata, ale marzą o obecnej temperaturze swego kraju. Rebello z teamu Indii chciał trenować trójskok — zdążył zdjąć jedną nogawkę swego dresu i zrezygnował ze skoku. Inny hindus - sprinter Philip, który przybył do Anglii na studia w Oxfordzie, nie co się zaaklimatyzował i na treningach osiąga zupełnie dobre, wyniki. Słynna była historia odmówienia startu w mistrzostwach pływackich Anglii przez zawodników australijskich, którzy bez żadnego wyjątku przechodzą lekką grypę. Panująca podczas zawodów wichura strąciła z wieży do skoków dwie zawodniczki angielskie. Wszyscy narzekają na zimno, jeśli potrwa dłużej, dla wielu stanie się nieszczęściem.

Dziś w niedzielę poraz pierwszy wyjrzało słońce, kto wie, może zacznie się lato.

Amerykanie rozpoczęli przygotowawczą kampanię do walki, jaka rozegra się podczas obrad Komitetu Olimpij-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Liczba konkurencji na poszczególnych Olimpiadach

Rok	Miasto	Liczba
1896 rok	Ateny	44
1900 „	Paryż	48
1904 „	St. Louis	68
1908 „	Londyn	97
1912 „	Sztokholm	102
1920 „	Antwerpia	141
1924 „	Paryż	128
1928 „	Amsterdam	115
1932 „	Los Angeles	118
1936 „	Berlin	129
1948 „	Londyn	136

Szach przyjeżdża do Londynu

LONDYN (Obsł. wł.) — W najbliższy wtorek przybywa do Londynu szach perski, który będąc zapalonym sportowcem pragnie obserwować całość Olimpiady. Szach jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie (majątek jego obliczają na 45 milionów funtów) interesuje się on specjalnie piłką nożną.

9000 kromek białego chleba samolotem — Nowy-Jork - Londyn

W DNIU 14 lipca odpłynęła z portu nowojorskiego amerykańska ekspedycja olimpijska. Na pokładzie transatlantyku America znalazło się 260 zawodników i zawodniczek, 59 trenerów - instruktorów, 2 lekarzy, 2 pielęgniarki, 32 kierowników, 7 trenerów i 1 kucharz.

Reszta ekspedycji, która dopełni liczbę zawodników do 341, przyjedzie do Londynu samolotami i jeszcze jednym okrętem.

W kwaterach amerykańskich w Londynie oczekuje już na olimpijczyków 30 ton mięsa, 2.000 galonów lodów, 2.400 tuzinów jajek, pół tony masła, i setki kilogramów różnych innych artykułów. Ponadto specjalny samolot będzie przywoził codziennie z Nowego Jorku do Londynu 9.000 kromek świeżego białego chleba.

Olimpijczycy amerykańscy ubrani będą w niebieskie marynarki i białe spodnie.

Trzykolorowa reprezentacja

FRANCUSKA lekkoatletyczna ekipa olimpijska na Londyn została już ustalona. Składa się ona z 45 zawodników i 12 zawodniczek. Skład mężczyzn: na 800 m — Hansenne, Chefdhotel i Mayordome, 1.500 m — Hansenne Klein i J. Vernier, 5.000 m — J. Vernier, Pouzieux i Mimoun, 10.000 m — Paris, Mimoun i Abdallach, 110 m pł. — Marie, Omnes, Frayer, 400 m pł. — Arifon, Cros i Andre, 3.00 m z przeszkodami — Pujazzon, Guyodo, wzwyż — Damitio, Lacaze i Benard, tyczka — Sillon, trójsko — Bobin i Epalle, oszczep — Tissot, młot — Legrain maraton — Josset,Cousin i Piesset, dziesięciobój — Heinrich i Sprecher, sztafeta 4x100 m — Lebas, Valmy, Porthault, Litaudon i piąty, na razie nie wyznaczony zawodnik, sztafeta 4x400 m — Lunis, Schewetta, Kerebel i Crapet, chód na 10.000 m Maggi i Courron, chód na 50.000 km — Caron, Mazzille i Hubert.

Skład kobiet: 80 m pł. — Manginou, wzwyż — Ostermayer, Colchen i Rouas, w dal — Curtet, Chabot kula — Ostermayer, Veste, Laurent, dysk — Ostermayer i Mareas.

PLAKAT OLIMPIJSKI



Sylwetka dyskobola na tle słynnego londyńskiego Big Bena obwieszcza światu XIV Igrzyska Olimpijskie. Zmagania najlepszych zawodników całego świata odbędą się w dniach 29 lipca — 14 sierpnia. *Fotografia brytyjska*

Pietraszewski mistrzem Polski na szosie

Wójcik wycofał się wskutek defektu

WROCŁAW, 18.7. (tel. wł.). Mistrzostwa Polski na szosie, które odbyły się na autostradzie wrocławskiej, zgromadziły 40 czołowych zawodników z całej Polski.

Chęć zdobycia koszulki z Białym Orłem oraz fakt, że mistrzostwa były eliminacją przed mistrzostwami świata, które odbędą się w niedługim czasie w Amsterdamie, sprawiło, że poza Wyglendą nie zabrakło na starcie żadnego czołowego kolarza.

Pogoda dobra, przy słabym słońcu. Do półmetka zawodnicy mieli do pokonania słaby wiatr, po półmetku zaś mieli pomyślny wiatr.

Jeśli chodzi o defekty, to tym razem pecha miał Wójcik. Zwycięzca „Tour de Pologne", którego nie opuszczało szczęście podczas 11 etapów, doznał w wyścigu o szosowe mistrzostwo Polski defektu i musiał się wycofać po 100 km.

Poza tym Motyka „złapał" dwa gwoździe i dwukrotnie zmieniał dętki. Pietraszewski miał tym razem szczęście i gwoździe na szosie nie imały się go.

„Nawaliła" mu co prawda guma, ale przed samym startem, tak, że zdążył ją zmienić bez straty czasu.

36 KM NA GODZINĘ

Mistrzostwo Polski zdobył Pietraszewski, który przebył dystans 180 km w czasie 5:01,00, co wynosi ponad 36 km na godz. Na doskonałej szosie wrocławskiej można było osiągnąć lepszą przeciętną, ale zawodnicy nie zdobyli się na rozegranie wyścigu na czas.

Poza Napierałą, który na ostatnich kilkudziesięciu kilometrach próbował wyrwać się do przodu, nie było żadnego zawodnika, któryby się zdecydował na ucieczkę.

Wyścig rozpoczął się w dość słabym tempie. Na 13 km pierwszy defekt miał Motyka, który pozostał nieco w tyle.— Reszta zawodników jechała zwartą grupą. Na 40 km tempa nie wytrzymał

(Dokończenie na str. 5-ej).



Obóz podczas przerwy obiadowej. Zanim dyżurni powrócą z kuchni, młodzież skraca sobie czas przyjacielską pogawędką. *Fot. A. Czelny*

Lipski 200 m - 21,8

Lipski (AZS Toruń) startując w Siedlcach w ramach lekkoatletycznych zawodów wojskowych w biegu na 200 m uzyskał dobry czas 21,8 sek.

W drugim dniu zawodów Lipski uzyskał na tym samym dystansie 21,9.

Wynik ten schwytany był przez stopery następujących sędziów: Barańskiego, Wolińskiego i Przyborowskiego.

Wynik 21,8 sek. na 200 m jest w Polsce rezultatem dobrym, ale w konkurencji międzynarodowej nie stanowi żadnej rewelacji. Gdyby nawet Lipski uzyskał ten sam wynik w Londynie, to i tak napewno nie dostałby się nawet do półfinału.

JUNIOR I GENERAŁ



Nowoupieczony mistrz Polski juniorów w tenisie, Radzio, otrzymuje z rąk generała Bordziłowskiego nagrodę za zdobycie tytułu. *Foto Franckowiak*

Pod znakiem pięciu kół

meldunki z całego świata

LONDYN. (Obsł. wł.) — Konkurencja na najbliższej Olimpiadzie będzie niewątpliwie niesłychanie trudna we wszystkich dyscyplinach. Najtrudniejsza jednak będzie w boksie. Do turnieju olimpijskiego zgłosiło się ostatecznie 267 bokserów reprezentujących 41 narodów. Najliczniej obsadzona jest waga piórkowa — 38 zawodników, najsłabiej ciężka — 25.

W związku z tym turniej bokserski rozpocznie się przedbojami już w dniu 7 sierpnia i walki odbywać się będą jednocześnie na dwu ringach.

★

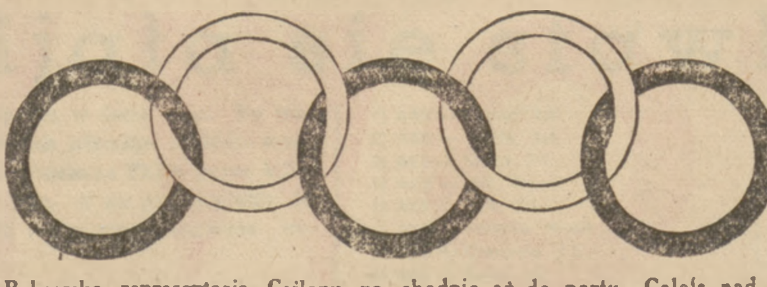
HELSINKI. (Obsł. wł.) — Fińska ekipa lekkoatletyczna na Olimpiadę została już częściowo ustalona. Na 1.500 m wystąpią w Londynie Johansson i Lauto, na 5.000 m — Maekaele, Koskela i Parelae, na 10.000 m — Heino, Könönen i Heinströem, na 400 m pł. — Storskrubb, na 3.000 m z przeszkodami — Siltaloppi, Kailauri i Taivari, w tyczce — Kataja i Olenius. Reprezentanci w maratonie, skoku wzwyż i kuli wybrani będą w najbliższych dniach.

★

Czesi wybrali już ósemkę bokserską, która wystąpi w Londynie. W muszej walczyć będzie Majdloch, w koguciej Muslay, w piórkowej — Kellner, w lekkiej — Petrina, w półśredniej — Torma, w średniej — Prihoda, w półciężkiej — Rademacher i w ciężkiej — Livansky.

Z ósemki tej tylko jeden Prihoda nie jest znany na ringach polskich. Wszyscy inni walczyli już z naszymi zawodnikami, uzyskując różne rezultaty — zwycięstwa, remisy i porażki. Sądzimy, że jeśli los zetknie w przedbojach Polaka z Czechem, to każdy z naszych reprezentantów może śmiało walczyć o zwycięstwo. Szanse są.

Czesi przebywają obecnie na przedolimpijskim obozie przygotowawczym, a do Londynu wyjeżdżają w dniu 22 lipca.



Bokserska reprezentacja Cejlonu na Olimpiadę składa się z czterech zawodników: w muszej — Handunge, w koguciej — Perera, w lekkiej — Gray i w średniej — Obeyesekere.

LONDYN (obsł. wł.). Ostatnia przed olimpijska próba lekkoatletów brytyjskich przeprowadzona została podczas trójmeczu Anglia — Szkocja — Irlandia, wygranego przez Anglię (101 pkt.) przed Szkocją (61 i pół pkt.) i Irlandią (53 i pół pkt.).

Próba wypadła raczej słabo, a osiągnięte wyniki nie napawają Anglików wielkimi nadziejami.

Lepsze rezultaty:

Skok wzwyż wygrał Paterson — 195,5, 1.500 m: 1) Barry (Irl.) — 3:57,8, 5.000 m: 1) Olney Angl.) — 14.48,4, 110 m pł.: 1) Birell Angl.) — 15,5, 400 m: 1) Reardon (Irl.) — 48,0.

★

W sobotę w południe młoda dziewczyna grecka ubrana w biały chiton, starożytny strój kobiet greckich, zapaliła przy pomocy soczewki od promieni słońca gałązkę oliwną. Scena ta rozegrała się w zrujnowanej świątyni Zeusa, w której przed wiekami płonął wieczny znicz olimpijski.

Od płomienia gałązki oliwnej zapalono specjalną lampę, którą zaniesiono do miejsca, gdzie spoczywa urna z sercem barona de Coubertin, wskrzesiciela nowoczesnych Igrzysk. Od lampy tej zapalono następnie pochodnię olimpijską, którą przeniosą biegacze gigantycznej sztafety aż do Wembley.

Trasa sztafety wynosi około 3.000 km. Przebiega ona z portu greckiego Katakolo, skąd na pokładzie kontrtorpedowca na wyspę Korfu, a dalej na pokładzie angielskiej fregaty do Włoch. We Włoszech oczekiwać już będą biegacze, którzy przeniosą pochodnię aż do portu Calais nad kanałem La Manche. Następnie brytyjski krążownik przewiezie ją do Dover, a tam sztafeta biegaczy brytyjskich, złożona z 75 lekkoatletów przeniesie ją na stadion w Wembley.

BAILEY W BARWACH ANGLII

LONDYN (Obsł. wł.) — Mac Donald Bailey, znany sprinter murzyński z Trinidadu, startować będzie ostatecznie w barwach Anglii w biegach na 100 i 200 m na Olimpiadzie.

LEKKOATLECI USA ZDRADZILI SWE TAJEMNICE

NEW JORK (obsł. wł.) — Skład lekkoatletycznej ekipy amerykańskiej został już definitywnie ustalony. Ameryka obsadza każdą konkurencję trzema zawodnikami. Na 100 m. startują: Ewell, Patton, Dillard, na 200 m — Patton, Ewell, Burland, na 400 m. — Whitfield, Bolen, Villaasova, 800 m — Whitfield, Berten, Chambers, 1.500 m — Gehrmann, Eischen, Sink, 5.000 m — Stone, Thompson, Robinson, 110 m pł. — Porter, Dixon, Scott, 400 m pł. — Cochran, Ault, Kirk, 10.000 m — O Toole, Wilt, Goffberg, maraton — Vogel, Kelley, Manninen, dziesięciobój — Mathias, Mondschein, Simmons, chód na 10.000 m — Laskau, Weber, Sharaga, chód na 50.000 m — Crosby, Weinecker, Deni, 3.000 m z przeszkodami — Mc Millen, Roes, Overton, wzwyż — Mc Grew, Stanich, Eddlemann, wdal — Steele, Douglas, Wright, trójskok — Albens, Koutonen, Beckus, tyczka — Morcum, Smith, Richards. Oszczep — Seymour, Biles, Likins, dysk — Gordien, Frank, Burton, młot — Bennett, Dreyer, Felton.

Z ekipy tej widzieliśmy w roku ubiegłym w Katowicach Whitfielda, Bolena i Mondscheina.

PŁYWACY USA W DOSKONAŁEJ FORMIE

NEW JORK (obs. wł.) — Eliminacje przedolimpijskie pływaków amerykańskich, rozegrane w Detroit, przyniosły sensacyjne wyeliminowanie z ekipy olimpijskiej Bill Smitha i Wienberga. Do finału setki stylem dowolnym zakwalifikowali się następujący zawodnicy: Ris i Dudley po 58,1 sek, Carter — 58,2, Hoodgerhyde — 58,3, Alan Ford — 58,4, Hirose — 59,0, Nugent — 59,1 i Mac Fadden — 59,2.

W finale pierwsze miejsce zajął Walter Ris — 58,4 sek, przed Carterem — 58,7 i Fordem — 58,9. Ci trzej zawodnicy reprezentować będą USA w wyści-

MIANOWANIE DYREKTORÓW WOJEWÓDZKICH URZĘDÓW KULTURY FIZYCZNEJ

Stosownie do postanowień ustawy lutowej o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu — na wniosek dyrektora GUKF — inż. Kuchara, zatwierdzony przez Naczelną Radę dla spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej — premier Cyrankiewicz mianował zastępcą dyrektora GUKF — ppłka Szemberga Henryka oraz następujących dyrektorów Wojewódzkich Urzędów Kultury Fizycznej:

Ppłk. Gęslora — dyr. Woj. Urzędu KF w Warszawie, ppłk. Artura Kurprzyka — dyr. Woj. Urzędu KF w Krakowie, mjr. Janickiego Tadeusza — dyr. Woj. Urzędu KF w Poznaniu, ob. Marcina Matuszewskiego — dyr. Woj. Urzędu KF w Bydgoszczy, mgra Józefa Burbelka — dyr. Woj. Urzędu KF w Lublinie, prof. Stefana Kisielińskiego — dyr. Woj. Urzędu KF w Katowicach, ob. Dominika Ochendala — dyr. Woj. Urzędu KF w Szczecinie, ob Czesława Sokolowskiego — dyr. Woj Urzędu KF w Białymstoku, ob. Stanisława Totta — dyr. Woj. Urzędu KF w Rzeszowie, mgra Zbigniewa Skrockiego — dyr. Woj. Urzędu KF we Wrocławiu mgra Henryka Osterczego — dyr. Woj. Urzędu KF w Kielcach, ob. Andrzeja Nowaka — dyr. Woj. Urzędu KF w Łodzi.

Polscy tenisiści w Szwecji

Drużyna tenisowa w składzie: Jędrzejowska, Skonecki i Bełdowski, pod kierownictwem inż. Olszowskiego, w ubiegły piątek udała się do Szwecji. Polacy w dniu 19 bm. rozpoczynają start w międzynarodowych mistrzostwach Szwecji (pierwsze w tym kraju), w miejscowości kąpielowej Baastadt.

Spodziewana jest bardzo silna konkurencja. Nowością tego turnieju będzie podział graczy na klasę A i B.

W dniach 30, 31 lipca i 1 sierpnia Polacy rozegrają spotkanie Polska — Szwecja w Sztokholmie.

Ostatnie wiadomości przez telefon z Londynu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

WALKA O ZMIANĘ PRZEPISÓW AMATORSKICH

skiego. Chodzi o pewne zmiany w przepisach amatorskich. Głównym aktorem tej batalii będzie 74-letni Gustaw Tirby — członek Komitetu Olimp. USA — człowiek, który nawiasem mówiąc widział wszystkie, poza ateńską w 1896 roku olimpiady.

Reprezentuje on pogląd, któremu dał wyraz po raz pierwszy w sensacyjnych wywiadach zamieszczonych w niedzielnej prasie angielskiej. Uważa on, że zawodnicy powinni brać pieniądze z racji straty zarobku podczas zawodów o charakterze Igrzysk Olimp., czy meczów międzypaństwowych. Według jego planu pieniądze wypłacanoby w nieobecności zawodnika w domu jego żonie, ojcu, matce czy osobie, która znajduje się na utrzymaniu tego zawodnika. Wobec tego, że Związek Amerykański w najmniejszym sensie troszczy się o przygotowanie formy swoich zawodników i składy reprezentacyjne wyznacza w sposób automatyczny (najczęściej na zawodach eliminacyjnych), nie zainteresowany jest zupełnie sprawą zwrotu strat poniesionych w czasie przeprowadzania treningów, wyjazdów na zawody krajowe itp. Wniosek Amerykański ma poparcie wielu krajów. Popierają go zwłaszcza kraje Ameryki Płd. Anglia w sposób kategoryczny opowiada się przeciwko zmianom.

AMERYKANIE LICZĄ NA WISŁOCKIEGO

Z ekipą USA przybywa młody zawodnik polskiego pochodzenia Jacek Wisłocki, który w skoku wzwyż przekracza wysokość rekordu światowego. Amerykanie liczą na jego sukces.

★

Pech prześladuje kolorowego sprintera Mc. Bailey'a: w przeddzień trójmeczu lekkoatletycznego Anglia — Szkocja — Irlandia, Bailey został poddany operacji wycięcia wrzodu pod pachą, rezultat był ten, że Bayley przeszedł w biegu na 100 m trzeci za szkotem Mc. Corquodale w 10,8 i Anglikiem Jonesem.

TURNIEJ PIŁKARSKI ZAGROŻONY

W dniu jutrzejszym, tzn. w poniedziałek wyjaśni się sprawa turnieju piłki nożnej. Komitet Olimp. ma zdecydować czy losowanie będzie powtórzone, czy nie. Jak wiadomo, z rozgrywek poza Polską wycofały się zespoły Burmy, Pakistanu, Palestyny i Węgier. Ilość drużyn została zredukowana do 18.

Powstała tu panika w związku z pogłoskami o zamierzonym wycofaniu z turnieju drużyny włoskiej. Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona, gdyby to się sprawdziło, turniej straciłby całkowicie na atrakcyjności.

T. Zieleniewski

Skra, Pomorzanin i Lechia pewnymi liderami

Zacięta walka o pierwszeństwo w IV grupie

REMIS W DĄBKOWIE

DĄBROWA GÓRNICZA, 18.7. (tel. wł.). Mecz piłkarski o wejście do Ligi między Chełmkiem a Zagłębiem (Dąbrowa Górnicza) zakończył się wynikiem 1:1 (1:1). Bramkę dla Chełmka zdobył Optułowicz, dla Zagłębia — Kulawik. Sędziował ob. Walczak z Łodzi.

DOBRA KONDYCJA DAJE ZWYCIĘSTWO SKRZE

PRZEMYŚL, 18.7. (tel. wł.). KS Polonia Przemyśl — KS Skra Częstochowa 2:3 (1:1). Polonia wystąpiła w osłabionym składzie bez środkowego pomocnika Filipowicza. Do przerwy gra żywa, technicznie równorzędna. W drugiej połowie przewaga silniejszych kondycyjnie gości. Do przerwy bramkę dla Skry zdobył w 32 min. Bulski. W 33 min. dla Polonii bramkę zdobył lewy łącznik Laba.

Po przerwie Bulski w 15 min. zdobył drugą bramkę dla Skry, 16 min. trzecią bramkę zdobył Seyfried, a dla Polonii drugą i ostatnią bramkę zdobył Laba w 17 min.

I GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Skra	4	8	11: 6
2) Chełmek	4	5	10: 5
3) Polonia (Przem.)	4	2	6:12
4) RKS Zagłębie	4	1	4: 8

BAILDON CORAZ SŁABSZY

KATOWICE, 18.7. (tel. .lw). W meczu o wejście do Ligi piłkarskiej Szombierki pokonały mistrza śląskiej klasy A Baildon w 6:1 (4:0). ponad 5.000 widzów.

W KROŚNIE TRUDNO WYGRAĆ

KROSNO, 18.7. (tel. wł.). Legia — Pomorzanin 3:3 (2:1). Atut Legii w postaci własnego boiska okazał się jeszcze raz groźną bronią i Pomorzanin, który niedawno rozgromił u siebie krośniaków 8:0, musiał tym razem zadowolić się remisem. szyn.

II GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Pomorzanin	4	7	16: 6
2) Szombierki	4	5	11: 5
3) Legia (Krosno)	4	3	7:16
4) Baildon	4	1	6:13

Z OSTROWIĄ NIE MA ŻARTÓW

POZNAŃ, 18.7. (tel. wł.). Rozegrane w Ostrowiu Wlkp. spotkanie o wejście do ekstra klasy pomiędzy mistrzem szczecińskiej A klasy Gwardią a Ostrovią zakończyło się wysokim i zupełnie zasłużonym zwycięstwem Ostrovii w stosunku 7:2.

III GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Ostrovia	3	5	15: 4
2) Radomiak	2	3	4: 3
3) Gwardia (Szczecin	3	0	3:15

PIERWSZY PUNKT WICI

BIAŁYSTOK, 18.7. (tel. wł.). W meczu o wejście do II-ej Ligi miejscowe Wici zremisowały niespodziewanie, lecz zasłużenie z Ogniskiem z Siedlec. Gra nie stała na wysokim poziomie

UDANY REWANŻ PTC

KIELCE, 18.7. (tel. wł.). Gwardia — PTC 0:2 (0:0). Zawody zakończyły się niespodziewaną porażką drużyny kieleckiej, która nie mogła przystosować się do ciężkiego terenu boiska. W pierwszej części zawodów przewaga gości, którzy jednak, a w szczególności lewoskrzydłowy Zuber, nie wykorzystali licznych sytuacji do zdobycia bramki. Również napastnicy milicyjni zaprzepaścili szereg dogodnych okazji.

Po pauzie gra się wyrównała. W 23 min. po kombinacji ataku gości Kurowski zdobywa pierwszą bramkę dla PTC. W 10 min. później Grabski ustala wynik na 2:0. Ostatnie minuty przynoszą niewykorzystaną przewagę Gwardii.

W drużynie gości wyróżnili się obrońcy: Nowacki i Wypych, natomiast w Gwardii Czak oraz obrońca Bronis. Sędziował p. Madej z Lublina. Widzów do 3.000.

IV GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Gwardia (Kielce)	4	5	17: 5
2) PTC	4	5	6: 2
3) Ognisko	4	5	8:12
4) Wici	4	1	5:17

BZURA PRZEGRYWA U SIEBIE

CHODAKÓW, 18.7. (tel. wł.). Bzura Chodaków — Lechia Gdańsk 0:2 (0:2). Gra b. ładna i szybka. Lechia miała nieco więcej szczęścia i wywalczyła sobie zwycięstwo. Przed samym meczem spadła rzęsista ulewa, która zamieniła boisko w jedno wielkie jezioro. Było to też jedną z przyczyn słabej gry Bzury, która nie umiała sobie poradzić z terenem.

Obie bramki dla gości strzelił środkowy napastnik Rogacz w 7 i 24 min. pierwszej części meczu. Na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz Lechii, który szczególnie po przerwie obronił dużo groźnych strzałów.

GWARDIA POPRAWIA SIĘ

OLSZTYN, 18.7. (tel. wł.). Lublinianka dopiero po ciężkiej grze uzyskała zwycięstwo nad poprawiającym się z meczu na mecz zespołem Gwardii olsztyńskiej 2:1 (2:0). Do przerwy przewaga gości, po pauzie gra wyrównana.

V GRUPA

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	4	7	15: 6
2) Lublinianka	4	5	8: 7
3) Bzura	4	3	9:10
4) Gwardia (Olsztyn)	4	1	6:15

500 pocztowców na stadionie w Poznaniu

POZNAŃ, (Tel. wł.) 18.7. — Na stadionie pocztowym w Poznaniu zakończone zostały drugie ogólnopolskie pocztowe igrzyska Sportowe. Do konkurencji lekkoatletycznych, pływackich, gier sportowych i piłki nożnej stanęło 500 zawodniczek i zawodników, reprezentujących 11 okręgów. Po ciężkich zmaganiach, przy nie bardzo sprzyjających warunkach atmosferycznych, zawodnicy pokazali jaki duży wysiłek pocztowcy włożyli w podniesienie wychowania fizycznego. W porównaniu z pierwszymi igrzyskami, które odbyły się w ub. roku w Szczecinie, poziom we wszystkich dyscyplinach wzrósł i osiągnięto lepsze wyniki przede wszystkim w pływaniu i lekkoatletyce. Poziom piłkarzy był również wyższy. Jeżeli chodzi o siatkówkę męską i żeńską, to z pośród zespołów pocztowych kilka zaprezentowało dobry poziom.

Igrzyska spełniły swój cel propagandowy w całej pełni i uznaniem podkreślić należy, że były wzorowo zorganizowane. W piłce nożnej na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna Wrocławia, która w spotkaniu finałowym pokonała Katowice 1:0 (0:0), przy czym zwycięska bramka padła na 8 minut przed końcem gry z rzutu karnego. W walce o 3 i 4 miejsce Gdańsk pokonał W-wę 5:0 (2:0).

W piłce siatkowej pań na pierwszym miejscu dzięki lepszemu stosunkowi setów uplasowała się drużyna Katowic przed Poznaniem. W piłce siatkowej męskiej również rozstrzygnął stosunek setów. Pierwsze miejsce zajął tutaj Kraków przed Katowicami.

W biegu kolarskim na dystansie 50 km od startu do mety prowadził Zdziechowski W-wa, który ukończył bieg w czasie 1:37 przed Stronkowskim Łódź 1:37,42).

W lekkoatletyce na uwagę zasługują wyniki Bardeckiego (Poznań) na 800 m w czasie 2:07,8 oraz Krawczyka (Poznań) na 3.000 m w czasie 9:54,8. Wśród pań triumfowały Kotacowa (Śl.) i Cieślewiczówna (Kr.). Pierwsza wygrała 60 m w czasie 8,6 sek., skok w dal 4,45 m. Druga zajęła w pchnięciu kulą pierwsze miejsce z wynikiem 10,44, oraz była drugą w skoku w dal 4,31 m i na 60 m — 9,2.

Pływanie zakończyło się pełnym triumfem Poznania. Na 50 m stylem dowolnym dla kobiet zwyciężyła Szulcówna Teresa w czasie 46,7 sek., a na 100 m st. dow. dla mężczyzn pierwszym był Jakubiak 1:18,9.

W ogólnej punktacji zwyciężyły Katowice 185 pkt. przed Poznaniem 160 pkt., Krakowem i Wrocławiem po 144 pkt.

Nie przyjadą juniorzy CSR

Zapowiadany na 22 bm. w ramach Zlotu Młodzieży Polskiej mecz juniorów CSR i Polski nie dojdzie do skutku, gdyż Praga zawiadomiła, że ze względów technicznych niemoże przesłać drużyny.

Zamiast meczu z CSR odbędzie się spotkanie dwu polskich zespołów juniorów.

Ciosy olimpijczyków zyskały na sile

mówi kpt. Derda

W SOBOTĘ odbyło się w Dziekance zakończenie przedolimpijskiego obozu bokserskiego. Nasi bokserzy olimpijscy przybędą w ciągu środy do Warszawy, gdzie będą czekali na odlot do Londynu (24 bm.). Jedynie Szymura przyjedzie do Warszawy w czwartek, gdyż dostał zezwolenie na stoczenie meczu pokazowego w Poznaniu. Szymura będzie walczył przy zachowaniu wszelkich ostrożności, w rundach dwuminutowych i w rękawicach 12-sto uncjowych.

— Czy jest pan zadowolony z obozu, zapytujemy kapitana PZB Derdę?

— Tak jest, gdyż według obserwacji, jakie poczyniłem ubiegłego roku na mistrzostwach Europy w Dublinie, poziom naszych czołowych zawodników znacznie się podniósł.

Uważam, że w najlepszej w tej chwili formie znajduje się Bazarnik. Dzielnie sekunduje mu Kolczyński. Antkiewicz imponuje doskonałą kondycją fizyczną. Ciosy wszystkich naszych olimpijczyków zyskały na sile.

Prócz olimpijczyków na wyróżnienie zasługuje łodzianin Kargiel, który moim zdaniem, jest dziś równorzędnym z Kasperczakiem. Kargiel będzie reprezentował Polskę w meczu juniorów z CSR. Bardzo też duże postępy poczynił Cebulak. Zagórski sparrował już ostatnio i to nawet z Szymurą. Zdaniem Sztema, Zagórski stanie się już niedługo pierwszorzędnym bokserem.

Motocykl rozleciał się!

na meczu ligowym w Gdyni

GDYNIA, 18. 7. (Tel. wł.) W obecności 8 tys. widzów odbył się na stadionie miejskim w Gdyni trójmecz motocyklowy o wejście do ligi żużlowej z udziałem drużyn: RKS Rybnik, Legia Warszawa, SSM Gdynia. W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna z Rybnika, zdobywając 18 pkt. przed Legią Warszawa — 15 pkt., i SSM Gdynia — 14 pkt.

Najlepszym zawodnikiem wyścigu okazał się zeszłoroczny mistrz polski na żużlu, Wikaryjczyk (SSM Gdynia), który wygrał wszystkie biegi i zdobył sam 9 punktów dla swej drużyny. Osiągnął on również najlepszy czas 1:42,3 (4 okrążenia toru).

W poszczególnych biegach zwyciężyli: I bieg: 1) Wikaryjczyk na Japie 500 w czasie 1:46,3. 2) Osowiecki (Legia) na PSA 1:55,8. 3) Grymel (Rybnik) na AJS 1:56.

II bieg: 1) Dziura (Rybnik) 2:29.— W biegu tym Śrubkowski (SSM) wyleciał na wirażu i nie dojechał do mety. Podobnie Suchecki (Legia), któremu urwał się zawór.

III bieg: 1) Filipczak (L) 2:53,3. 2) Pierchała (R) 2:58,8. Sowa (SSM) wycofał się na skutek uszkodzenia maszyny.

IV bieg: 1) Wikaryjczyk 1:45. 2) Pierchała 1:51,9. 3) Suchecki 2:25.

V bieg: 1) Grymel 1:53,2. 2) Filipczak 2:22,4. Śrubkowski (SSM) ongiś znany jeździec motocyklowy, jadący zawsze z pechem, zwany „jeźdźcem śmierci" nie skończył znów biegu, bowiem maszyna dosłownie rozleciała mu się w czasie jazdy.

VI bieg: 1) Dziura 1:48,6. 2) Osowiecki 1:51. I znów zawodnik gdyński Sowa na skutek upadku nie kończy wyścigu.

VII bieg: 1) Wikaryjczyk 1:42,3. 2) Dziura 1:43,1. 3) Filipczak 1:45,3. Bieg ten był najciekawszy w całym wyścigu.

VIII bieg: 1) Osowiecki 2:18,2. 2) Śrubkowski 2:24.

IX bieg: 1) Sowa 1:50,4. 2) Grymel 1:51,9. 3) Suchecki 2:26.

Korneluk bije Vasaka

Po dwóch dniach rozgrywek LTC prowadzi z Sopotami 4:3. W sobotę przyniosła niespodziankę. Autorem jej był Stefan Korneluk, wykazujący znaczną poprawę formy. Pierwszy set rozegrany z Czechem Vasakiem rozstrzyga on bezapelacyjnie 6:0. Szykuje się sensacja. Polak nadal gra b. dobrze i przy stanie 5:2 brakują mu tylko dwie piłki do zwycięstwa. Czech skupia się, wygrywa 5 gamów z rzędu i drugi set kończy się zwycięstwem Vasaka 7:5. W decydującym ostatnim secie walka toczy się o każdą piłkę. Przy stanie 4:4 Korneluk wzmacnia tempo, parę razy idzie ładnie do siatki i zdobywa dwa gamy, które dają mu ostatecznie zwycięstwo. Wynik 6:0, 5:7, 6:4 dla Korneluka.

Druga gra pojedyncza zakończyła się zwycięstwem Czecha Dostala, który pokonał Mrokowskiego 6:1, 6:3.

Dzielny opór stawiała Czesce Jilkovej — Jelnicka, która po równorzędnej grze przegrała 3:6, 3:6.

Bardzo podobał się junior czeski Nepomucky. Wygrał on z juniorem sopockim Milewskim bez trudu w krótkich setach 6:1, 6:1.

Szczególnie emocjonujący przebieg miały spotkania w niedzielę. Para polska Korneluk, Tłoczyński Ksawery, po pięknej grze zwyciężyła parę czeską Dostal, Vasak w stosunku 6:3, 5:7, 6:2.

Następny punkt zdobył Mrokowski, zwyciężając Vasaka 7:5, 6:1.

Zygmunt Orłowicz

Polskie Orlęta próbują swoich skrzydeł

Reprezentacje 14-tu kuratoriów walczą o pierwszeństwo

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

PORZĄDEK MUSI BYĆ



Obóz młodzieży szkolnej we Wrocławiu już od rana tętni życiem. Dwie młode uczennice robią porządek z kocami.
Fot. A. Czelny

Wrocław, w lipcu

W RAMACH Wielkiego Zlotu Młodzieży szkolnej we Wrocławiu odbywają sie I-e ogólnopolskie mistrzostwa szkół średnich, obejmujące zawody w grach, lekkiej atletyce i pływaniu. W zawodach startują zespoły ze wszystkich 14 kuratoriów. W zawodach startuje młodzież wyłącznie do lat 18. To ograniczenie wieku — zupełnie zresztą słuszne — nie tylko zdziesiątkowało zespoły, ale niektóre okręgi postawiło w bardzo kłopotliwej sytuacji, bo okazało się, że reprezentację stanowili sami „starsi panowie", zlekka opóźnieni w nauce.

W miasteczku namiotów wre gorączkowa praca. Młodzież i nauczycielstwo od 6 rano do późnego wieczora pracuje nad wykończeniem swych masowych, wspaniałych pokazów, które będą ozdobą wielkiego Zlotu Młodzieżowego. Pozatem wielkie publiczne Ogniska, z których Grunwaldzkie ściągnęło ponad 10 tysięcy widzów, absorbują niesłychanie całą młodzież.

Życie w szkolnej wiosce młodzieżowej rozwinęło się nadzwyczaj miło, jest już własna kantyna obozowa z ciastkami i lodami, ba zainstalowano nawet specjalną agencję pocztową, w której największym pokupem cieszą się specjalnie wydane znaczki, sprzedawane zresztą we wiosce bez ograniczeń. Zawody sportowe zeszły chwilowo na dalszy plan, ale dzień w dzień posuwają się naprzód.

Zawody odbywają się na doskonałych boiskach Stadionu Olimpijskiego. Żałować tylko należy, że konieczność przygotowania się młodzieży do pokazów i publicznych ognisk nie pozwala jej oglądać tych gier. Dwa razy tylko udało się zespołom żeńskim „wycyganić" od instruktorek prawo zobaczenia meczów koszykówki i siatkówki. Były to oczywiście — warszawianki, które wykorzystując wolne poobiedzie po całonocnej służbie wartowniczej (za którą zresztą otrzymały pochwałę) — udały się gremialnie na niedaleki od obozu stadion, aby dopingować zespoły warszawskie do energicznej gry. I to jest minusem tych całych zawodów. Z samego Wrocławia, jak dotąd, przychodzi widzów mało, być może, że nie zaciekawiają Wrocławian eliminacyjne rozgrywki.

Gry — jak to już donieśliśmy w ostatnim „Przeglądzie Sportowym" — odbywają się systemem pucharowym. Zestawienia losowano i jak zwykle losowanie nie zawsze wypadło szczęśliwie, bo np. Poznań wpadł odrazu na najsilniejszy zespół siatkówki i został od pierwszego uderzenia wyeliminowany. No, ale przy przeładowaniu pracą w obozie młodzieży innego systemu nie dało się zastosować.



Wyżywienie kilku tysięcy młodzieży nie jest łatwym zadaniem. Obserwując jednak tych dziarskich kucharzy, możemy być spokojni, że spełnią dobrze swe zadanie. *Fot. A. Czelny*

Znicz na pancerniku

Admiralicja brytyjska wysłała do Grecji pancernik, który ma przewieźć z Aten do Bari znicz olimpijski. Przejęty w tym mieście przez lekkoatletów włoskich, znicz, przewędruje przez Włochy, Szwajcarię i Francję na angielski okręt wojenny, który przewiezie go do Douvru.

I tak okręty wojenne wieźć będą znicz olimpijskiej idei pokoju.

NOWIASZ W REZERWIE

Bokser Leon Nowiasz, zdobywca „Złotych Rękawic" w Chicago, został włączony, jako rezerwowy, do francuskiej ekipy bokserskiej, udającej się na Olimpiadę.

Może jest wśród nich przyszły Kusociński

320 chłopców i dziewcząt na bieżni wrocławskiej

Lekka-atletyka to clou zainteresowań obozu. Pierwszy dzień odbył się w złych warunkach atmosferycznych. Przed zawodami spadł ulewny deszcz, który uczynił bieżnię i rzutnie ciężkie. Stąd gorsze wyniki od osiągniętych na eliminacjach.

W zawodach bierze udział ponad 170 zawodniczek i 150 zawodników. Porządek na boisku panuje doskonały, wyniki są podawane natychmiast po ukończeniu konkurencji.

Nastrój nadzwyczaj miły i koleżeński. Młodzież pragnie osiągnąć wyniki jak najlepsze, ale z myślą, by wykazać tężyznę całej polskiej młodzieży, a nie tylko swojego okręgu lub miasta. Toteż często gęsto widzi się poznaniaka lub krakowianina, który jako więcej otrzaskany z dobrymi wzorami wtajemnicza kolegów z Białegostoku lub Szczecina w arkana techniki poszczególnych konkurencji.

To samo, a może nawet i więcej u dziewcząt. Raz po raz widzi się więcej zaawansowane stylowo zawodniczki, które na boku radzą swoim przeciwniczkom, jak należy brać wysokość lub odległość. Radości jest dużo, bo coraz to inna bije swoje „życiowe" rekordy, ale i łez dziewczęcych nie brakuje. Dotychczas rozegrano następujące konkurencje:

Bieg 100 m chłopców: Przedbieg I — 1) Lampe (Wr.) 11.6 sek., 2) Świeży (Kr.) — 11.7 sek.; II przedb.: 1) Piróg (Kat.) — 12 sek., 2) Chłapiński (Gd.) — 12,2 sek.; II prz.: 1) Będkowski (Kat.) — 11.7 sek., 2) Adamski (P) — 11.7 sek. obaj wpadli na taśmę równocześnie; IV prz.: Mach (Gd.) — 11.9 sek., 2) Piechura (Wr.) — 12.2 sek.; V prz.: 1) Kożusznik (Kat.) — 12.1 sek., 2) Hofmokl (Ł) 12.2 sek.; VI prz.: 1) Wolniewicz (P) — 11.8 sek., 2) Rosochacki (Ol.) — 12 sek. Do półfinałów wchodzą dwaj pierwsi z każdego przedbiegu.

Bieg 60 m dziewcząt I przedbieg — 1) Iłwicka (Ol.) — 8.5 sek., 2) Bartkowiak (T) — 8.6; II przedb.: 1) Wieczorek (Kat.) 8.5 sek., 2) Kruszkówna (P) — 8.7 sek.; III prz.: 1) Wilhelmi (Wr.) — 8.5 sek., 2) Kozłowska (Biał.) — 8.7 sek.; IV prz.: Gierukas (Ol.) — 8.7 sek. 2) Czeczko (Gd). — 9 sek.; V prz.: 1) Turkowska (Szcz.) — 8.7 sek., 2) Żminkowska (Lb.) — 9.1 sek.; VI przedb.: 1) Adamska (P) — 8.5 sek., 2) Piwowar (Kat.) — 8.5. sek.

Skok wzwyż chłopców: doprowadzono do 161 cm, przy czym do finałów zakwalifikowali się zawodnicy: Michalski i Piechura z Wrocławia, Sikorski z Łodzi, Zagacki i Ohnsorge z Poznania oraz Wojniakowski z Torunia. Zawodnik Warszawy Stasiak, który łatwo przeszedł wysokość nie został dopuszczony do finału na skutek przekroczenia granicy wieku.

Kula 4 kg dziewcząt: W finale walczyć będą Struszyńska (Wr.) — 8,41, 2) Nielepkiewicz (Szcz.) — 8,33, 3) Iwańska (War.) 8,26, 4) Andrzejewska (Kat.) — 8,18, 5) Kozłowska (Biał.) — 8,05 cm, 6) Zawadzka (Szcz.) — 7 94, 7) Jamrozik (P) — 7,92 cm.

Rzut oszczepem 600 gr: 1) Walczak (P) 52.33 — **nowy rekord szkolny**, 2) Tulibacki (T) — 44.82 m, 3) Święch (Kr.) — 44.70, 4) Przybyłko (Biał.) — 42.93 m, 5) Satranka (Ł) — 42.53 m, 6) Walkiewicz (Gd.)— 41.70 m, 7) Piróg (Kr.) — 41.45 m, 8) Fober (Kat.) — 40.49 m — Sześciu pierwszych wchodzi do finału. Rzuty odbywały się na bocznym boisku, przy grząskim rozbiegu.

Rzut dyskiem 1 kg dziewcząt dał najsłabsze wyniki, no i stawało tylko 20 zawodniczek. Warszawa nie potrafiła wystawić do tej konkurencji ani jednej zawodniczki. Do finału weszły: 1) Szałpak (Rz.) — 23.65 m, 2) Putrówna (P) — 23.21, 3) Rogozińska (Szcz.) — 22.30 m, 4) Wyżlikiewicz (T) — 22.12, 5) Maliszewska (Gd.) 21.88 m, 6) Nogaj (T) — 20.81 m.

Skok w dal chłopców: 1) Ohnsorge (P) 641 cm — **nowy rekord szkolny**, 2) Dzidzik (Wr.) — 619 cm, 3) Kowal (Kl.) — 611 cm, 4) Poleszczuk (Lb.) — 607 5) Klemens (Ol.) — 603 cm, 6) Kubacki (Kr.) — 599 cm. Ta szóstka weszła do finału.

Kula 5 kg chłopców — Do finału weszli: 1) Nowak (P) 15.08 m — **nowy rekord szkolny**, 2) Będkowski (Kat.) — 13.80, 3) Klemens Ol.) — 13.50 m, 4) Anksztalewicz (Szcz.) — 12.71 m, 5) Filipecki (Kl.) — 12.57, 6) Kudiarz (Kat.) — 12.52.

W sobotę z powodu przemęczenia młodzieży przed próbą odwołano zawody lekkoatletyczne. Na niedzielę zapowiedziano sztafetę 4x100 m chłopców i 4x75 dziewcząt oraz bieg 1500 m.

W niedzielę na wielkim Stadionie Olimpijskim odbyła się wspaniała próba generalna pokazu młodzieży szkolnej. Imponująca swoim rozmachem i barwnością zachwyciła tysiączne rzesze wrocławian, którzy nagradzali młodych wykonawców niemilknącymi brawami. **(ZO)**

Niebezpieczeństwo fińskie

W czasie eliminacji przedolimpijskich rozegranych w Helsinkach wspaniałe wyniki uzyskali zawodnicy fińscy przede wszystkim w biegu na 10.000 m: 1) Kononen — 30:10,8, 2) Heinstroem — 30:11, 3) Peraelae — 30:22,6. Nie startował Heino, któremu lekarz zabronił biegać. Tyczka — 1) Kataja — 4,10. trzech innych przeszło 4.00 m, dysk — Nyquist — 47,12, młot — Tamminen — 52,94, 110 m pł. — Jussila — 15,1, 1.500 m — Johansson — 3:53,4.

Kłopoty Hansenna

Marcel Hansenne, znakomity biegacz francuski, który w ubiegłym tygodniu wygrał mistrzostwo Francji w biegu na 800 m czasem 1:48,3 zamierza wycofać się po Igrzyskach z czynnego życia sportowegi.

Hansenne, który z zawodu jest dziennikarzem sportowym, obawia się nawet, że swą formę osiągnął stosunkowo zbyt wcześnie i że na Igrzyskach może uzyskać gorsze wyniki.

Łódź pierwszym finalistą siatki

Dziewczęta ruszyły ze startu

Najdalej posunęła się siatkówka męska, w której mamy już pierwszego finalistę. Został nim zespół Łodzi po wygranej z Toruniem 2:0 (15:12; 16:11).

Gra była nadzwyczaj pasjonująca, obfitująca w piękne ścięcia, dobre serwisy i ładny bloking. — Na drugiego finalistę — jeszcze czekamy. Będzie nim zwycięzca z zawodów Wrocław — Warszawa.

Warszawa, złożona z 4 uczniów gim. Batorego i 2 z Mińska Mazowieckiego wygrała ćwierćfinał z Białymstokiem 2:1 (15:8, 12:15, 15:1) i powinna być zespołem groźnym nawet dla renomowanych Wrocławian, dysponujących świetną szóstką z kapitalnym ścinaczem Piechurą.

Przebieg gier eliminacyjnych był następujący. Do ćwierćfinałów zakwalifikowały się zespoły Katowic po ciężko wywalczonym zwycięstwie 2:1 (15:11, 14:16, 15:13) nad Lublinem, Toruń po zwycięstwie nad Olsztynem 2:0 (16:14, 15:11), Łódź po łatwej wygranej z Gdańskiem (15:6, 15:5), Kraków po wygranej 2:0 z Rzeszowem (15:8, 15:8), Białystok po zwycięstwie w 3 setach nad Kielcami 2:1 (15:7, 13:15, 15:8), Warszawa — po wygranej ze Szczecinem 2:0 (15:10, 15:11) wreszcie Wrocław po wyeliminowaniu Poznania 2:0 (15:7, 15:13).

W ćwierćfinałach Toruń pokonał zadziwiająco łatwo zespół Katowic 2:0 (15:10, 15:8), a Łódź stoczyła denerwujące spotkanie z Krakowem, który uległ Łodzianom w 3 setach: 2:1 (14:16, 15:7, 15:12).

DZIEWCZĘTA

W piątek dokonano losowania zawodów siatkówki żeńskiej. Los zestawił pary: Toruń — Kraków (dwa b. silne zespoły), Rzeszów — Lublin, Gdańsk — Katowice (znowu dwa dobre zespoły), Kielce — Białystok, Warszawa — Olsztyn, Łódź — Poznań, Wrocław — Szczecin. Stoczono już dwa pierwsze mecze eliminacyjne.

Kielce — Białystok 2:0 (15:1, 15:1), Kielce grały b. dobrze, a Białystok zupełnie prymitywnie, toteż gra trwała zaledwie 20 minut. — Kielce dysponują b. zgranym i zaawansowanym zespołem.

Lublin — Rzeszów 2:0 (15:4, 15:9). Lublin, grający w składzie: Pluta — Kubarska — Korczak — Łabędzka — Wawer — Żminkowska, pokonał ładną grą zespołową. Jest to mocny zespół M. K. S. z Lublina. Rzeszowianki nie grały źle, ale miały tylko dwie ścinające, którymi były dwie jarosławianki Dobrowolna Szałapak. (Z. O.).

DYNAMO (MOSKWA) WYGRYWA

Moskiewskie „Dynamo" rozegrało dalszy mecz o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej, wygrywając z drużyną „Skrzydła Sowietów" 3:0.

Młodzi naśladowcy ligowców

osiągają pod koszami najlepsze wyniki

W koszykówce dominują zespoły, które mogą brać wzory z meczów ligowych. Inne są zdecydowanie słabsze, ale Rzeszów i Toruń wykazują dobrą klasę i dużą technikę strzałową.

Wyniki: Kraków — Kielce 40:21 (14:16), Łódź — Toruń 28:15 (13:9), Katowice — Rzeszów 35:18 (18:9), Warszawa — Olsztyn 38:21 (18:10), Poznań — Wrocław 55:16 (20:7), Gdańsk — Szczecin 40:7 (15:7), Lublin — Białystok 39:21 (14:10).

Powtórzone zawody Warszawa — Olsztyn, przyniosły zwycięstwo Warszawie, ale dopiero po ciężkiej walce. Olsztyn okazał się bardzo dobrą drużyną a Warszawa raczej słabą. Brak znanej w stolicy „piątki rejtanowskiej" spowodował to, że zespół gimn. Batorego, który reprezentuje Warszawę nie ma zmian. — Warszawę czeka jeszcze ciężki mecz z Katowicami.

Na czoło zespołów koszykówki wysunął się zespół Poznania, który rozgromił Wrocław, przy czym dla Poznania kosze strzelili: Karalus 22, Ewertowski 10, Kubicki 9, Węglerski i Bajer po 6. Dla Wrocławia Piechura 8, Kurylec 6 i Dzidzik 2.

W ćwierćfinałach spotkał się Kraków z Łodzią i przeważając przez cały mecz wygrał 30:16 (11:9). Punktami dla Krakowa podzielili się: Ludzik 10, Wawro 8, Dąbrowski 5, Krakowski, Lupa i Bartik po 2, Kowcala 1. Dla Łodzian: Chmielewski i Hofmokl po 6, Karpalski i Idczak po 2.

Drugi ćwierćfinał zakończył się katastrofalną porażką Gdańszczan, którzy wobec finezyjnych zagrań Poznania okazali się zupełnie bezradni i przegrali 77:16 (52:2). Bogatym łupem koszowym podzielili się: Karalus 31, Bajer 24, Ewertowski 16, Węglewski 4, Kubicki 2. U Gdańszczan najwięcej punktów zdobył Murach — 11. (Z. O.).

Odznaczenia olimpijskie

Do Polskiego Komitetu Olimpijskiego napłynął list od jury olimpijskiego konkursu sztuki, zawiadamiający, że poza nagrodzonym pierwszym miejscem p. Turskim wyróżniono jeszcze kilku innych Polaków. I tak w dziale muzycznym wyróżniono p. Bacewiczównę za utwór pt. „Kantata Olimpijska" oraz p. Wiechowicza za utwór p. t. „Kantata Żniwna".

W dziedzinie grafiki wyróżniono osiem szkiców Marczyńskiego, w dziedzinie rzeźby „Crawl" Bandury i „Na mecie" Strynkiewicza, a wreszcie w dziedzinie literatury „Ody olimpijskie" Iwaszkiewicza.

Wszyscy autorzy wyróżnionych utworów otrzymali dyplomy honorowe. Widzimy więc, że udział Polski w olimpijskim konkursie sztuki był duży i przyniósł duże sukcesy.

Szypiorniak nie chwyta

Małe frekwencje, słaba klasa

Najmniejszą frekwencją widzów cieszą się zawody w szczypiorniaku. Przyznać trzeba, że klasą gry odbiegają od zawodów siatkówki i koszykówki, no i dalekie są od gier zespołów klubowych. Do ćwierćfinałów zakwalifikowały się zespoły: Kraków po wygranej z Wrocławiem 11:2, Toruń po zwycięstwie nad Gdańskiej 7:1, Rzeszów po wygranej ze Szczecinem 9:1 i Warszawa po walkowerze z Białymstokiem. O mały włos nie wypadły Katowice (!), które z Kielcami wygrały zaledwie 2:1. Łódź — Poznań 4:2 (2:1); Olsztyn — Lublin 8:5 (4:1) (Niespodzianka!).

W ćwierćfinałach Warszawa po równorzędnej grze uległa Katowicom w skromnym stosunku 2:1 (1:0), a Rzeszów sprawił dużą niespodziankę eliminując Łódź 4:2 (2:0), przy czym dla zwycięzców strzelili Maternowski 2, Pabiś i Artlich po 1-ej, dla Łodzi — Hoffman — 2. (Z. O.).

Rekord Francji

PARYŻ, (obsł. wł.). Dziesięcioboista francuski Heinrich pobił w czasie eliminacji olimpijskich rekord Francji w dziesięcioboju, uzyskując 6.687 punktów. Stary rekord należał do Sprechera i wynosił 6.496 p.

AUSTRALIJKI JUŻ TRENUJĄ W LONDYNIE



Olimpijczycy australijscy przyjechali do Anglii stosunkowo wcześnie, aby przyzwyczaić się do klimatu brytyjskiego. Na zdjęciu dwie sprinterki Strickland i King ćwiczą starty. *Fotografia brytyjska*



Na smakowity gulasz, który niosą ci trzej chłopcy — czeka już młodzież, która sumiennie nań zasłużyła. *Fot. A. Czelny*

Zygmunt Weiss

Gdy samolot odleci do Londynu...

Wspomnienia i wnioski z roku 1924 w Colombes

ZA KILKA dni nasza reprezentacja lekkoatletyczna na Igrzyska Olimpijskie wsiądzie na Okęciu do samolotu i już po 4 — 5 godzinach zobaczy stadion olimpijski Wembley, na którym wkrótce toczyć się będą zacięte boje. Inaczej wyglądała wyprawa na pierwszą Olimpiadę, w jakiej Polska wzięła udział w Paryżu w 1924 r. Jechało się pociągiem ponad półtorej doby, a po drodze „wstępo-wało" się na smakowite frankfurckie parówki czy, korzystając z dłuższego postoju, robiło się taksówką „wypad" na jakieś większe miasto na trasie.

W dobie bomby atomowej podróże samolotem stanowczo straciły swój urok. Ale nie o to chodzi. Porównajmy nastawienie, jakie cechowało wyprawę na Olimpiadę do Paryża Anno Domini 1924 z obecną.

CZY TYLKO PO WYNIKI?

Przed rokiem prawie, nasze władze sportowe ustaliły zasadę, że do Londynu pojadą tylko ci lekkoatleci, którzy osiągną wyniki pozwalające przypuszczać zajęcie na stadionie olimpijskim punktowanego miejsca. W ten sposób zerwano z zasadą nauki na olimpiadzie, zasadą, która kołatała się jeszcze do Igrzysk w Amsterdamie.

Opierając się na wynikach światowych, ustalono minima. W rezultacie minima osiągnęło tylko troje lekkoatletów i gdyby stosowano się ściśle do ustalonej zasady, do Londynu powinni pojechać tylko Łomowski, Adamczyk i Nowakowa. Dobrze stało się, że ekspedycję powiększono do 7 osób, boć przecież nie ma gwarancji, że osiągnięcie minimum zapewnia istotnie punktowane miejsce — w roku olimpijskim znacznie podciągnął się poziom lekkoatletyki światowej — natomiast siedmioosobowa grupka będzie czuła się raźniej na stadionie olimpijskim, a poza tym dobitniej będzie akcentowała pracę Polski również i na polu sportowym, mimo przerażających skutków zawieruchy wojennej.

PO CO TE GROMY

Zanim jeszcze samolot powiezie ową siódemkę do Londynu, na głowy Bogu ducha winnych lekkoatletów, posypały się tu i owdzie słowa nieraz przykre, które bynajmniej nie przyczyniają się do zwiększenia bojowości olimpijskiej naszych zawodników. Głosy te są krzywdzące i zamiast nich, naszej skromnej ekspedycji olimpijskiej należą się słowa zachęty i otuchy. W innych przecież warunkach kształtowała się reprezentacja olimpijska Polski od szeregu zagranicznych.

W sporcie, podobnie, jak w wielu innych dziedzinach życia rozpoczęliśmy odbudowę od podstaw. Czy w ciągu trzech lat można było oczekiwać od wyniszczonego społeczeństwa jakichś cudów w dziedzinie sportowej? Czy możemy mieć pretensję do Nowakowej, że nie skacze 6 m, albo od Łomowskiego, że nie pcha kulą 17-stki i zgóry nie zapewnia nam medalu? Czy możemy mieć żal do społeczeństwa, że w ciągu trzech lat nie wyłoniło z siebie ze sześciu Łomowskich czy Adamczyków?

POŻEGNAJMY ICH Z SERCEM!

Kiedy w środę zawarczą na Okęciu motory samolotu, który zawiezie naszych lekkoatletów do Londynu, niech towarzyszy im życzliwość całego społeczeństwa. Życzymy im jak najlepszej formy w dniu startów na stadionie w Wembley. Lekkoatleci nasi muszą opuścić Polskę w przeświadczeniu, że całe społeczeństwo szczerze im życzy powodzenia, (choćby nie miało ono wyrazić się w postaci medali olimpijskich), a wówczas z pewnością spełnią oni swe zadanie: osiągną takie wyniki, które nie przyniosą wstydu sportowi polskiemu.

Na siedmioro naszych lekkoatletów nałożono zaszczytny obowiązek reprezentowania lekkoatletyki polskiej. Będą oni żywym przykładem tego, czego w tej dziedzinie sportu potrafiliśmy dokonać po wojnie. Wierzymy, iż żaden nas nie zawiedzie, a zdobyte doświadczenie potrafi przekazać po przyjeździe do Polski pomiędzy tych, którzy w lepszych już warunkach będą tworzyli kadry reprezentacji na Igrzyska następnej XV-ej Olimpiady.

PO NAUKĘ DO PARYŻA

Cofnijmy się do Paryża. Lekkoatletyka polska w 1924 r. dopiero co zaczęła stawiać pierwsze kroki na arenie międzynarodowej. W obliczu wspaniałych wyników zagranicą i słabiutkich naszych, w żadnej konkurencji nie można było marzyć o odegraniu poważniejszej roli, stąd też wiadomo było, że wyprawa do Paryża miała być nauką dla naszych lekkoatletów.

Jechaliśmy świadomi tego, że na stadionie w Colombes mamy uczyć się, a doświadczenie nabyte tam mieliśmy wyzyskać po powrocie dla podciągnięcia wyników własnych czy tej szerokiej rzeszy, która nie miała szczęścia uczestniczyć w pierwszej dla Polski Olimpiadzie.

Pod kierunkiem bardzo miłego francuskiego trenera Maurice Baquet pracowali nasi lekkoatleci rzetelnie, przeprowadzając zaprawę zimową, a po kilku eliminacjach na wiosnę i w lecie wyłoniła się reprezentacja lekkoatletyczna w liczbie 15 osób. Już na pierwszych zawodach była istna hekatomba rekordów polskich. Dawały nam one passport do Paryża, ale poziom ich daleko odbiegał od europejskiego.

W SZKOLE NA BATIGNOLLES

Zamieszkaliśmy w polskiej szkole na Batignolles. Kwatery dalekie były od wygody. Na wspólnej sali trudno było o spokój, a w dodatku sprawa odżywiania, przynajmniej w pierwszym okresie, pozostawiała wiele do życzenia. Doskonale jednak uświadamialiśmy sobie, że nie to było przyczyną naszego niepowodzenia w Colombes. A niepowodzenie to bynajmniej nie polegało na tym, że przegrywaliśmy, natomiast bolało nas, że z wyjątkiem Cejzika w 10-boju i Kostrzewskiego na 800 m, którzy ustanowili wówczas rekordy Polski, reszta osiągnęła wyniki znacznie gorsze w kraju.

W KRAJU 11,0 — W PARYŻU... 11,6

Zacznijmy od sprintów. Rekord polski na 100 m wynosił wówczas 11.0 i cała nasza czwórka przed wyjazdem do Paryża miała wynik w granicach 11.0—11.1. Kiedy przyszło do startu na bieżni olimpijskiej, odpadliśmy wszyscy w pierwszej eliminacji, choć na 17 przedbiegów tylko w dwóch zwycięzcy mieli po 10.8, natomiast w dziesiątciu czas pierwszego był 11.0, jeden był wygrany w 11.1, dwa w 11.2, a dwa nawet w 11.4. Najlepszy z naszych sprinterów osiągnął wówczas 11.2 — czas najgorszego był... 11.6.

Jakież były powody tego zawodu przede wszystkim dla nas samych? Niewątpliwie brak rutyny. Na własnym „podwórku" potrafiliśmy wszyscy wyciągać 11.0 — 11.1, ale kiedy stadion w Colombes zaległo 40.000 widzów, liczba na owe czasy bardzo duża, i kiedy stanęło się „oko w oko" z zawodnikami, których same nazwiska już „oszałamiały" — nogi poprostu wrastały w ziemię.

TYLKO MEKSYKANIE I TURCY

W sprintach i w innych zresztą konkurencjach każdy z nas miał „na rozkładzie" przynajmniej jednego Turka, lub Meksykanina, a ten, który pozwolił pobić się któremuś z tych nacji — uchodził za patałacha w naszym własnym gronie.

Rekord polski na 400 m wynosił wówczas ledwie 52.8, ale obaj nasi reprezentanci mieli na bieżni olimpijskiej czasy 55.0 i ...55.4. Skoczek w dal osiągnął wynik ...5.67 — prawie o 1 metr gorzej, niż w Polsce. W skoku o tyczce zawodnik nasz przekroczył 3.40, ale sędzia tak niefortunnie przytrzymał tyczkę, że sam zrzucił poprzeczkę. Obecny na boisku nasz sędzia zainterpelowany, by założył protest, odpowiedział, że nie warto, bo ów zawodnik i tak przy następnym skoku zrzuci poprzeczkę... Na 800 m startował zawodnik, który przed tym nigdy w Polsce nie biegał na tym dystansie. Tylko Cejzik w 10-boju i Kostrzewski na 800 m pobili rekordy polskie.

NASZE ZDOBYCZE

Z grona 15-osobowej reprezentacji lekkoatletycznej Polski nie ma wśród nas ś. p. Antoniego Cejzika. Reszta szczęśliwie przeszła wojnę. Gdyby te kartki dotarły do któregoś z nich, niech weźmie mi za złe, że z ...mroków dziejów lekkoatletyki odgrzebałem wspomnienia paryskie, które — przynajmniej to szczerze — nie przyniosły nam sławy na bieżni czy rzutni. Wróciliśmy z Colombes z wynikami, które samych nas żenowały, niemniej jednak bogaci w doświadczenie i obserwacje. Jeszcze w tym samym roku z tabeli rekordów polskich wymazaliśmy szereg wyników, szczęśliwi, że chrzest na stadionie w Colombes dał nam bodźca do pracy, usystematyzował i zmodernizował nasze metody treningu.

BYŁO NA CO PATRZEĆ

Słabi jako konkurenci, biliśmy z pewnością niejednych zapałem do obserwacji, aby wyciągnąć z nich odpowiednie korzyści. Pasjonując się walką najlepszych lekkoatletów świata, skrzętnie notowaliśmy w pamięci sposób ich rywalizacji, styl czy zachowanie się na stadionie olimpijskim, tak jak przed tym ich treningi.

Z zapartym oddechem śledziliśmy każdy krok Nurmiego, zdumiewając się niesłychaną wytrzymałością „Wielkiego Fina", który potrafił w 2 godziny po zwycięstwie na 1.500 m bez trudu po prostu wygrać 5.000 m. A w kilka dni później, w biegu na 10.000 m cross country, kiedy kilku zawodników dostało porażenia słonecznego wskutek ogromnego upału, on, syn Północy, ze zdumiewającą łatwością zdobył trzeci złoty medal dla swego kraju.

Kiedy w ćwierćfinale biegu na 400 m Szwajcar Imbach pobił rekord świata Reidpatha sprzed 20 lat, osiągając 48.0, sensacja to była nielada — ale już nazajutrz Amerykanin Fitch osiągnął w półfinale 47.8, a w 2 godziny później pastor szkocki Liddel po raz trzeci pobił rekord w 47.6.

Mistrzowie olimpijscy jak Abrahams (100 m 10.6), Liddel (400 m 47.6), Osborne (wzwyż 1.98), Burnes czy inni (tyczka 3.95) znaleźli później pogromców swoich wyników, niemniej jednak przez wiele lat żyli w naszej pamięci, jako ci, których pierwszych z asów lekkoatletyki światowej, mieliśmy okazję podziwiać na Olimpiadzie.

BYŁY I MOMENTY KOMICZNE...

Były i momenty komiczne, jak to miało miejsce w chodzie na 10 km. Sędziowie chcąc zorientować się, czy „chodziarze" nie odrywają obu nóg od ziemi, kładli się na trawie w celu lepszej obserwacji. Austriaka Kuhneta zdyskwalifikowano za nieprawidłowy chód, ale „sąd apelacyjny" zezwolił Kuhnetowi na ponowny start w drugiej serii, co spowodowało... strajk ekspertów od chodu, sędziów i konkurencję tę odłożono do następnego dnia.

Walka o ułamki sekund

W ostatnim tygodniu lekkoatleci europejscy uzyskali szereg doskonałych wyników.

Dania: zawody kobiet: 100 m — Nielsen — 12,3, wzwyż — Iversen — 1,56, oszczep — Carlstedt — 42,17.

Finlandia: maraton — 1) Hietanen — 2:31, 2) Kuriikala — 2:36:43, dziesięciobój — Tonck — 6.464 punktów, dysk — Tartanen — 48,73.

Szwecja: Eriksson rzucił młotem 54,20.

Holandia: kobiety — 100 m — Blankers — Koen — 11,7, 200 m — Blankers — Koen — 24,2, 80 m pł. — Blankers — Koen — 11,5, wdal — Blankers — Koen — 5,66, wzwyż — Blankers — Koen — 1,58, kula — Panhorst — Niessink — 11,83.

Mężczyźni — 100 m — Zwaan — 10,6, 400 m — de Kroon — 49,6, 800 m — Kyste — 1:54,7, 110 m pł. — Zwaan — 14,9.

XXV-LECIE SEKCJI PIŁKI RĘCZNEJ AZS

W związku z jubileuszem XXV-lecia sekcji piłki ręcznej AZS, sympatycy i byli członkowie sekcji proszeni są o zgłaszanie się do inż. R. Wirszyllo, Polska YMCA, Warszawa w celu omówienia spraw organizacyjnych związanych z jubileuszem.

Podczas Zlotu w Pradze odbyło się posiedzenie Komisji Igrzysk Bałkańskich. Na posiedzeniu tym po omówieniu przebiegu dotychczasowych zawodów uzgodniono plany na przyszłość oraz postanowiono przenieść Sekretariat Igrzysk z Belgradu do Bukaresztu. Sekretarzem Generalnym został Likaropol w miejsce Kreacica. Następne posiedzenie, już w Bukareszcie, odbędzie się we wrześniu.

Jest mistrz D. Śląska

Polonia-Świdnica dopięła swego

Do trzech razy sztuka — powiedzieli piłkarze świdnickiej Polonii, wygrywając „trzecie finały" Dolnego Śląska.

Decydujący mecz o tytuł okręgu wygrała Polonia, bijąc na boisku w Brzegu wrocławską Burzę 4:1 (1:0).

Świdniczanie przewyższali wrocławian o całą klasę, będąc zespołem we wszystkich liniach lepszym. W pierwszej połowie na boisku było widać tylko zielone koszule. Na wąskim i krótkim boisku stosowali oni grę krótkimi passingami, panując niepodzielnie.

Najlepszą częścią zespołu był atak, a w nim środkowa trójka: Rabanda, Bożek — Kerisz, pomoc złożona z Mincnera, Dzierżoka i Anioła zaszachowała zupełnie przeciwnika. Były okresy, w których piłka wędrowała kilkanaście razy od nogi do nogi świdniczan, a przeciwnik nie potrafił jej tknąć. Obrona miała ułatwione zadanie, mając oparcie o dobrze grający atak i pomoc. Bramka zdobyta przez Kusza z rzutu wolnego była pierwszorzędnej jakości. Andrzejewski w bramce grał ofiarnie.

Na tle tak dobrze grającej Polonii Burza wypadła blado. Jedynie Krzyk w bramce dorównywał Andrzejewskiemu. Wrocławianie mieli tak napięte nerwy, że nie wiedzieli co z piłką robić. Pozbywali się jej często przedwcześnie, co natychmiast wykorzystywał przeciwnik, dążący konsekwentnie do celu.

Mimo tak dużej przewagi, pierwsza bramka dla świdniczan padła dopiero w 43 min. Powodem tego był wyjątkowy pech i... dobra gra Krzyka. Na dwie minuty przed przerwą, sędzia Mallow podyktował za wątpliwy faul rzut wolny w stronę Burzy. Wrocławianie ufając swemu bramkarzowi odkryli pole strzału. Obliczenia okazały się mylne. Wspaniale wymierzona „bomba" Kusza znalazła drogę do bramki. W 5 min. drugiej połowy Kerisz podwyższył stan posiadania na 2:0. Ledwie Burza rozpoczęła od środka, gdy Zwoliński dalekim strzałem zmusił Andrzejewskiego do kapitulacji. Bramka ta dodała otuchy wrocławianom i przez krótki okres ważyły się losy meczu. Przerwane one zostały rzutem karnym, który sędzia podykował za oparcie się rękami obrońcy Burzy w pojedynku w napastnikiem Polonii (obaj znajdowali się w powietrzu, skacząc do piłki). Jedenastkę zamienił Rabanda na trzecią bramkę. Wynik spotkania był przesądzony. Czwarta bramka zdobyta przez Maniurę przy współudziale Bożka, była tylko formalnością.

Do Brzegu, małego miasteczka Dolnego Śląska, zjechało się około 10.000 widzów, których stadion nie mógł pomieścić. Ulice i droga na boisko zatarasowane były setkami aut z całego Dolnego Śląska.

(M. D.)

W jaki sposób Marcelak

rozpoczął szaleństwo kolarskie

— Zcesze se barzco jzce vegrou!

Cóż to za język? Hinduski czy arabski? Nie, to zdanie polskie, napisane przez znakomitego kolarza pochodzenia polskiego — Cezarego Marcelaka, który na prośbę jednej z gazet francuskich sprecyzował w zapomnianym przez siebie języku ojczystym, aby oddać swą radość z powodu zdobycia tytułu kolarskiego mistrza Francji.

— Zcesze se barzco jzce vegrou! — a w tłumaczeniu polskim „cieszę się bardzo żem wygrał" — daje jeszcze jedno świadectwo prawdzie, że Polak na obczyźnie, pozbawiony dobrej opieki i kontaktów z krajem, zapomina szybko języka ojczystego.. (Przypuszczalnie zecer francuski jeszcze dopomógł Marcelakowi do zniekształcenia zdania. Przypisek Red.).

Nie możemy mieć o to najmniejszego żalu do Marcelaka. Nie ukrywa on swego pochodzenia, podkreśla swą polskość a że przestał władać poprawnie naszym językiem, to już wina przedwojennych polskich placówek dyplomatycznych, które nie zajmowały się szczerze i życzliwie rodakami, skazanymi na tułaczy chleb.

NIEWESOŁE DZIECIŃSTWO

A dzieciństwo Marcelaka nie było wesołe. Kiedy miał dziewięć lat, cała rodzina, a więc ojciec, małorolny chłop z poznańskiego, matka i czterech braci wyemigrowało do Francji w poszukiwaniu chleba.

Wszyscy znaleźli się w górniczej osadzie Bullyx-les-Mines i tam znaleźli pracę. Ciężką pracę pod ziemią, do której wkrótce zagoniono i małego Cezara. Jako kilkunastoletni chłopiec, przyszły mistrz Francji, popychał z wielkim wysiłkiem wypełnione węglem wózki i w pocie czoła zarabiał i pomagał rodzinie.

Marcelak, śladem wielu swych rówieśników, zainteresował się pewnego dnia sportem. Zapisał się do miejscowego towarzystwa gimnastycznego i wkrótce dał się poznać jako zupełnie dobry zawodnik. Nie był oczywiście ekstraklasą, ale polubił ćwiczenia i dzisiaj ma im wiele do zawdzięczenia. W 1929 roku wyjechał nawet wraz ze swym klubem na zlot gimnastyków francuskich w Orleanie.

Marcelak lubił gimnastykę, ale najbardziej pociągał go rower. Całymi godzinami, przylepiony niemal do szyby, przyglądał się najnowszym modelom, wystawionym w lokalnym sklepie. Cóż, kiedy cena była zbyt wygórowana jak na kieszeń młodego górnika — 458 franków. Cezary jednak był uparty. Nie pił, nie palił, nie chodził z kolegami po dancingach i wreszcie odłożył tyle, że rower z wystawy stał się jego własnością. Zaczęło się szaleństwo kolarskie.

Jeden z kuzynów namówił Marcelaka, aby zapisał się do klubu USO Lens. — Cezary miał wtedy 21 lat. Pierwszy start przyniósł mu pewien sukces. W wyścigu Lille-Lens i z powrotem zajął czwarte miejsce, co jak na debiutanta było zupełnie dobre.

Jednak dalsza kariera nie była równie pogodna. Posłuchajmy, co mówi o tym sam Marcelak:

950 METRÓW POD ZIEMIĄ

— Jeśli byłbym Francuzem, to niewątpliwie wybiłbym się najpierw jako amator, a dopiero później przeszedłbym na profesjonalizm. Byłem Polakiem i bez najmniejszego wyobrażenia co może mnie oczekiwać, poprosiłem o licencję zawodową. Jak na debiutanta było to zbyt śmiałe... Dalszy ciąg był bardzo prosty. Startowałem wszędzie, na jakiejkolwiek trasie. Gdzie tylko można było zarobić kilka franków i przeciwko jakiemukolwiek przeciwnikowi. Nigdy nie wygrałem, bo jak miałem tego dokonać kiedy codziennie musiałem zrywać się z łóżka o 3.45 rano i w pośpiechu lecieć do kopalni, gdzie pracowałem 950 metrów pod ziemią.

Dopiero popołudniu oglądałem światło dzienne i mogłem nieco trenować.

Trwało to aż do wojny i okupacji. Niemcy nie pozwalali Polakom na jakikolwiek sport, mogłem tylko podziwiać starty i finisze Francuzów oraz trenować w ukryciu. Lata wojny minęły, ale ja zostałem zupełnie zapomniany jako zawodnik. Musiałem zaczynać od początku.

Na szczęście zachowałem doskonałą kondycję fizyczną.

Plan mógł być tylko jeden: wyjść z kręgu zawodników lokalnych i startować w większych, międzynarodowych imprezach. W 1945 roku wziąłem udział w Grand Prix des Nations w Paryżu i zająłem 13 miejsce. W roku następnym byłem już ósmy. W wyścigu Monaco — Paryż sklasyfikowałem się jako 24, chociaż przy forsowaniu gór odkryłem w sobie talent wspinacza.

RADY OD ARCHAMBAUD

Wciąż jednak nie byłem przygotowany psychicznie do zwycięstw. Uważałem siebie za gorszego kolarza i walczyłem bez serca. Dopiero pewnego dnia spotkałem człowieka, który natchnął mnie wiarą we własne siły. Stary mistrz kolarski, Archambaud, skrzyczał mnie, że jadę bez wigoru, że boję się atakować przeciwników i że powinienem zmienić taktykę. Te gorzkie słowa dały plon.— Przestałem się bać i zacząłem odnosić sukcesy.

Mistrzostwo Francji zdobyłem mając 34 lata. Czy jestem już za stary? Chyba nie, bo czuję się doskonale. Jadę w Tour de France, za dwa miesiące walczyć będę w Amsterdamie o tytuł szosowego mistrza świata, mam wspaniałą kondycję i wolę zwycięstwa.

Walczyć będę jeszcze kilka lat, aby zdobyć tyle pieniędzy ile potrzeba na spokojną starość. Jednego się tylko boję — powrotu do pracy w kopalni francuskiej. Strach ten dodaje mi sił i mam nadzieję, że się nigdy nie zrealizuje.

Terminarz II serii gier ligowych

TERMINARZ II rundy rozgrywek o mistrzostwo Ligi został ostatecznie przez WG:D PZPN ustalony.

Przeciążenie terminarza przez dopuszczenie do rozgrywek 14 drużyn, zajęcie 9 terminów na spotkania międzypaństwowe, a także niepewność wyjazdu na Olimpiadę, utrudniały do ostatniej chwili ustalenie wolnych terminów i uniemożliwiły opracowanie obu rund.

Wszystkie terminy pozostające do dyspozycji WGiD PZPN zostały całkowicie wykorzystane. Oszczędności poczyniono nawet na spotkaniach międzypaństwowych, które rozegrane zostaną w następujących terminach:

28 sierpnia (środa): Polska — Jugosławia.

19 września: Polska — Węgry.

10 października: Polska — Norwegia.

17 października: Polska — Rumunia i Polska — Finlandia.

Ponad to przewidziane jest rozegranie spotkania z Albanią, którego termin nie został jeszcze ustalony.

Termin 22 sierpnia br. (przed meczem z Jugosławią) zarezerwowano na Igrzyska Związków Zawodowych — oprócz tego 2 terminy: 12.IX przed meczem z Węgrami i 3.X przed zawodami z Norwegią, Rumunią i Finlandią, pozostawiono wolne od rozgrywek na przygotowanie drużyny reprezentacyjnej. Wykorzystano natomiast termin czwartkowy 9 września na rozegranie spotkań lokalnych. Jakkolwiek nieprzewidziane przeszkody spowodować mogą katastrofę, jaką byłoby nieukończenie rozgrywek ligowych w roku bieżącym.

Kalendarzyk spotkań II rundy oparty został na odwróceniu (zmiana gospodarza zawodów) terminarza pierwszej kolejki mistrzostw i po odpowiednim przestawieniu tylko — w miarę potrzeby — kolejności poszczególnych niedziel przedstawia się następująco:

1 SIERPNIA

Cracovia — Rymer
Garbarnia — Warta
Legia — Tarnovia
ZZK — Ruch
Widzew — Polonia W-wa
AKS — ŁKS
Polonia Byt. — Wisła

8 SIERPNIA

Wisła — Legia
Cracovia — Widzew
Polonia W-wa — Polonia Byt.
Warta — Rymer
ŁKS — Garbarnia
AKS — ZZK
Tarnovia — Ruch

15 SIERPNIA

Wisła — Tarnovia
Garbarnia — Polonia Byt
Legia — ŁKS
ZZK — Cracovia
Widzew — AKS
Ruch — Warta
Rymer — Polonia W-wa

29 SIERPNIA

Cracovia — Warta
Garbarnia — Ruch
Polonia W-wa — Wisła
ZZK — Widzew
ŁKS — Tarnovia
AKS — Rymer
Polonia Byt. — Legia

5 WRZEŚNIA

Cracovia — Polonia W-wa
Cracovia — Polonia W-wa
Wisła — ZZK
Legia — Garbarnia
Warta — AKS
Widzew — Polonia Byt.
Ruch — ŁKS
Tarnovia — Rymer

9 WRZEŚNIA (czwart.)

Garbarnia — Wisła
Cracovia — Tarnovia
Legia — Polonia W-wa
Warta — ZZK
ŁKS — Widzew
Ruch — AKS
Rymer — Polonia Byt.

26 WRZEŚNIA

Wisła — Ruch
Polonia W-wa — Warta
ZZK — Tarnovia
Widzew — Legia
AKS — Garbarnia
Poolnia Byt. — Cracovia
Rymer — ŁKS

24 PAŹDZIERNIKA

Garbarnia — Rymer
Legia — ZZK
Warta — Wisła
ŁKS — Cracovia
Ruch — Polonia W-wa
Polonia Byt. — AKS
Tarnovia — Widzew

31 PAŹDZIERNIKA

Cracovia — Wisła
Polonia W-wa — ŁKS
ZZK — Polonia Byt.
Widzew — Garbarnia
AKS — Legia
Tarnovia — Warta
Rymer — Ruch

7 LISTOPADA

Wisła — AKS
Garbarnia — Tarnovia
Polonia W-wa — ZZK
Warta — Legia
ŁKS — Polonia Byt.
Ruch — Cracovia
Rymer — Widzew

14 LISTOPADA

Wisła — ŁKS
Legia — Rymer
ZZK — Garbarnia
Widzew — Ruch
AKS — Cracovia
Polonia Byt. — Warta
Tarnovia — Polonia W-wa

21 LISTOPADA

Garbarnia — Polonia W-wa
Legia — Cracovia
Warta — ŁKS
Widzew — Wisła
Ruch — Polonia Byt.
Tarnovia — AKS
Rymer — ZZK

28 LISTOPADA

Cracovia — Garbarnia
Polonia W-wa — AKS
ZZK — ŁKS
Widzew — Warta
Ruch — Legia
Polonia Byt. — Tarnovia
Rymer — Wisła

Gospodarze zawodów wymienieni zostali na pierwszym miejscu.

UNION AWANSUJE

GDYNIA, 11. 7. (Tel. wł.) Na boisku na Biskupiej Górze w Gdańsku odbył się decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B okręgu gdańskiego pomiędzy Stoczniowcem (Gdańsk) a Unionem (Gdynia). Zwycięstwo w stosunku 3:1 odniosła drużyna gdyńska, zdobywając tytuł mistrza klasy B i awans do klasy A.

Ani po naukę ani po sukcesy

Sytuacja polskiej ekipy lekkoatletycznej

Siódemka polskich lekkoatletów, która zaprezentuje się londyńczykom na najbliższych Igrzyskach, w żadnym wypadku nie będzie mogła równać się z „7" (czyżby magiczna cyfra?), która reprezentowała Polskę w Los Angelos. Wtedy nie myślano już o naukowych wyjazdach, jakim był występ w Paryżu w r. 1924, ale o zdobywaniu medali. Bo po zdobyciu pierwszego miejsca przez Konopacką w r. 1928 w Amsterdamie w rzucie dyskiem (39,62) poczuliśmy się mocni w lekkoatletyce. I rzeczywiście zdobywali medale Kusociński, Wajsówna, Walasiewiczówna w r. 1932.

Podobna sytuacja była i podczas następnych Igrzysk, gdy na podium zwycięzców znalazły się Walasiewiczówna i Wajsówna (2-gie miejsca), Kwaśniewska (3-cie), a walczyli o medale Kucharski (4-te miejsce) i Noji (5-te).

Dzisiejsza siódemka nie jedzie ani po naukę, ani po medale. Taka jest właśnie sytuacja polskiej lekkoatletyki. Brak następców Walasiewiczówny, Konopackiej i Kusocińskiego, brak też następców dublowanych przez mistrzów Ziffera, Szelestowskiego itp.

SZANSE WAJSÓWNY

Weteranką wśród polskich olimpijczyków jest Jadwiga Wajsówna. Gdyby nie przerwa wojenna, to Wajsówna miałaby rekord — piątego startu na Igrzyskach. Taka sztuka nie udała się nawet Nurmiemu.

A jak jest z rekordem Wajsówny na boisku?

Daleko jej do formy z r. 1936, gdy biła rekord Polski rzutem 46,22, daleko jej nawet do formy z r. 1932, gdy była wschodzącą gwiazdą. Wtedy zawiodła. Teraz nie zawiedzie z pewnością. Około 40 m rzuca stale. Na świecie rzucają co prawda trochę dalej. Włoszka Cordiale rzuciła nawet 45,01. Pobiła rekord Austrii Tieltsch 42,01, dwie jej koleżanki przekroczyły granicę 40 m (Heidegger 40,65, Schliger 40,32), ponad 40 m. osiągnęła Szwedka Aberg, zbliżyła się Arenender do tej granicy, Niezink (Holandia) od paru lat rzuca ponad 40 m. W tym towarzystwie zadecydują nerwy. A Wajsówny nerwy są pewne ze względu na trzeci start olimpijski.

ZALEW OSZCZEPNICZEK

Inaczej zupełnie przedstawia się start Sinoradzkiej. Ma ona wiele rywalek, legitymujących się znacznie lepszymi wynikami. Wystarczy wymienić faworytkę Baume (Austria), która oszczepem rzuca 48,21, Amerykankę Dodonton 43,99 i Dunkę Carlstedt 42,17. To są kandydatki na medale. Jeśli Sinoradzka powtórzy swe rzuty krajowe, to będziemy mogli mówić, że zmarnowano wielką szansę, bo torunianko stać na znacznie więcej niż 40 m, które udało się osiągnąć wielu jej rywalkom. Nawet pokonana przez Sinoradzką Ingrova (CSR), legitymuje się lepszym rzutem. Tak więc dojdziemy do przekonania, że suche wyniki nie zdecydują o układzie miejsc na Igrzyskach.

RACZEJ NIE!

To samo chcielibyśmy powiedzieć o Nowakowej. Skoczyła 550, stale prawie skakała 535 (w ub. roku 536). Ponad 550 uzyskało jednak wiele zawodniczek. Gyarmaty (Węgry) miała 599, rekordzistka świata Blankers-Koen wygrała mistrzostwo Holandii skokiem 566, rekord Szwecji pobiła Leyman 558, rekord Francji pobiła Duesarad (553). Ponad 550 skacze w świecie jeszcze kilka zawodniczek. Czy w tych warunkach możemy liczyć na dobre miejsce, choćby wynik Nowakowej był przyzwoity (światowo)? Raczej nie.

Płeć brzydka to przede wszystkim dziesięcioboiści. Jest ich aż trzech. Jakim cudem aż tylu? — spyta wielu.

Asem atutowym Polski jest Adamczyk, którego możliwości są olbrzymie i... nieznane. Adamczyk będzie startował w sosie krajowym z Gieruttą i Kuźmickim, których towarzystwo ma zastąpić otrzaskanie w bojach międzynarodowych. Dziwna to metoda, ale trzeba ją uznać za najlepszą w tej chwili.

NA DWOJE BABKA WRÓŻYŁA

Na co stać Adamczyka? Powiedzmy szczerze. Adamczyk może kropnąć rekord Gierutty (2-gie miejsce na mistrzostwach Europy w Paryżu — 7.008 pkt.), może też nie skończyć 10-boju. Widzieliśmy jak Adamczyk nie mógł skoczyć 3 m o tyczce (w Gdańsku) i spalił trzy rzuty dyskiem (w Poznaniu), mimo, że miał już w tych konkurencjach bardzo ładne wyniki. Dziesięciobój to bardzo trudna konkurencja. Wycofują się zeń nawet kandydaci na mistrzów olimpijskich (Dimza w r. 1932). O Siedleckim w Los Angelos i Gieruttcie w Oslo w 1946 r. też należy przypomnieć, choć nie można mieć do nich żadnych pretensji za wycofanie.

PECH GIERUTTY

Olimpijska kariera Gierutty rozpoczęła się o całych 12 lat za późno. — Przed 12 laty był za słaby, by startować z Pławczykiem, dziś jest za stary, by myślał o swoich sukcesach. Jest dobry, a jako stary rutyniarz będzie doskonałą podporą dla Adamczyka, który na boisku nie znajdzie żadnej pomocy ze strony oficieli.

Kuźmicki to zagadka, którą rozwiązały władze P. K. Ol. Jest on bardzo równy i może skończyć dziesięciobój. Ale jego wynik 6.200 pkt. maksimum, na jakie liczymy) nie gwarantuje żadnych sukcesów. Amerykanie jako jedyni przekroczyli 7.000 pkt. Reszta obraca się około 6.900 pkt. Wśród tych znaleźć mogą się Adamczyk i Gierutta, zabraknie na pewno Kuźmickiego.

PRĘDZEJ KULA NIŻ DYSK

Łomowski jest klasyfikowany obecnie bardzo daleko wśród miotaczy kulą.— Ale Amerykanie nie wystawią dziesięciu zawodników, lecz tylko trzech. Łomowski przestał się denerwować, rzuca równo około 15,5 m i może zająć na Igrzyskach lepsze miejsce niż Helsiasz, który pobiwszy rekord świata w 1932 r. był dla nas faworytem.

Z Europejczyków tylko kilku (Nillson 15,84; Kreeh 15,59) legitymuje się lepszymi wynikami, niż Łomowski.

W dysku nie wróżymy Łomowskiemu wielkiej kariery. Rekord Polski jest b. słaby w porównaniu z wynikami Włochów i Amerykan. A Szwedzi czy Jugosłowianin Zeriol i wielu innych to też zawodnicy lepsi o klasę od Łomowskiego. Jego najlepsze rzuty, to prawie to samo, co najmniej udane faworytów olimpijskich.

Jak widać siódemka lekkoatletów polskich nie przyniesie wstydu, ale nie możemy też od niej oczekiwać sukcesów.

S. S.

Stylem Wiecha

Wycieczka olimpijska

Jadziesz pan, panie Krupka, na te wycieczke olimpijskie — zapytałem jednego ze znajomych, co w barze blisko komitetu Olimpijskiego przesiadywał i z tej racji za fachowca od sportu mianowany się został.

Tylko nie wycieczka, prosze ja kogo! — obraził się. Bo ja uskutecznie wycieczke osobiste pod adresem pana, to się pan tak poczuje jak te nasze w piłke kopane chłopaki w Kopenhadze i nogamy sie pan nakryjesz, jakbyś był bez „kolke" trafiony.

Mina mi zrzedła i udobruchany pan Krupka zaczął opowiadać:

— To wszystko tylko ucharakteryzowane na wycieczke, takie samo jak 24 lata temu nazad do Paryża, kiedyś to pan jeszcze koszule w zębach nosił i tamtych czasów w ten deseń nie możesz pamiętać.

Polaki niby tyżto na wycieczke sie wybrali, Turkom i Albańczykom tylko sie nie dali, ale swoje robili. Był taki cwaniak Józiek Jaworski, co to amerykańcom, które beskonkurencyjne byli, płyn do masażu świsnął, do kraju przywiózł i tak sie nasze zaczeli smarować, że za osiem lat na amerykańskich śmieciach w Los Angelos Kusociński wszystkim nacjom za przeproszeniem ty... pokazał.

Żeby tak teraz znowu ten płyn używali zamiast wódy, to możebyśmy byli mocne. Ale musimy go wynaleźć. Nasze treniery nikak nie mogą skapować, jak z talentów mistrzów zrobić i chcą metode Jaworskiego uskutecznić.

W jednej gazecie stało, że więcej dzialaczy jedzie niż sportowców. Ale to na swoje racje stanu.

Żeby wszystkim oczy zamydlić, jak nasze cwaniaki, co to nawet minima omineli, najnowsze metody kraść będą, tzw. działacze, czyli chłopaki nie w ciemie bite, z mamoriałami będą chodzili. Jedna delegacja z mamoriałem do króla angielskiego, że myśmy wszystkich bili, żeby te Igrzyska mogli sie odbyć, to hańba, żeby nas teraz wszystkie bili. Druga do Albańczyków, z którymi teraz blat trzymamy, żeby nie przychodzili przed nami. Paru facetów wreszcie musi służyć za obstawe, żeby się naszym chłopakom udało. A do tego jeszcze kilku musi po bankietach chodzić i to nie na brwiach, żeby nam wstydu nie narobić. A sportowcy są nietronkowe i musieli wziąć paru gości z innej branży.

— To cała tajemnica wycieczki panie szanowny — zapewnił mnie pan Krupka.

— A pan jedzie na Igrzyska? — spytałem.

— Przepustkie to już mam, bo po różnych biurach chodze. A wisz pan przecie, że nasze sportowcy już nieraz na przepustkie wyjeżdżali, bo z paszportamy się spóźniali.

A zresztą wisz pan co?! — Taki facet Turski w Konstancinie sobie siedział i na Olimpiadzie złoty medal zasunął. Ja bym tak wszystkim kazał zrobić. W kraju mamy szanse, bo to przecież w sierpniu różne olimpiady będą, pocztowe, górników itd. Na tych wygramy na pewno.

— Zostaje w domu — zakończył rozmowę mój sympatyczny znawca sportu.

(S. S.)

Renesans polskiej hippiki

wymaga żmudnej i długiej pracy

16 koni, 8 jeźdźców, 1.500 osób na widowni, to wszystko, co pozostało tradycji polskiej hippiki.

Nie wytrzymują próby przede wszystkim konie. Jeden ze znawców, pamiętający dobre czasy Łazienek, oświadczył, że konie, które uchodzą obecnie „za asy", mogą w najlepszym wypadku wykonać 75 proc. normy przedwojennych zwycięzców.

Polacy mają słabość do koni. Świadczy o tym i te 1.500 osób, które zainteresowały się zawodami, choć nie było w programie hazardu.

Jak to na wojence ładnie, kiedy ułan z konia spadnie — mówią słowa popularnej piosenki. Ładniej znacznie wygląda sprawa, gdy ułan spada z konia w czasie pokoju. Zdarzyło się to najlepszemu obecnie jeźdźcowi, którym jest ppor. Ryzow, na koniu „Łokietek". Zleciał z konia, dosiadł go i parcours ukończył, ale bez powodzenia. Odegrał się dopiero, gdy dosiadł „Łaskawego". „Łaskawy" nie był łaskawy dla innych koni, przeszedł bezbłędnie wszystkie przeszkody i uzyskał najlepszy czas. W rozgrywce o pierwsze miejsce na skróconej trasie „Łaskawy" i ppor. Ryzow potwierdzili swą klasę, zdobywając zasłużenie pierwsze miejsce. Parcours wykonany w 1:30. Bezbłędnie wykonał parcours jeszcze „Argas" pod rtm. Harlą w czasie 1:39.

Por. Osochocki zajął trzecie miejsce.

Ppłk. Czarnik, którego znamy jako hokeistę i piłkarza, wystąpił na zawodach, jako protektor sportu końskiego. Jest to niewiadomo które wcielenie ppłk. Czarnika.

W konkursie koni młodszych zwyciężył ppor. Jóźwiak na „Hydrze" w czasie 1:39 przed chor. Kawką, który w rozgrywce „między sobą" o drugie i trzecie miejsce lepszy czas osiągnął na „Sigmie" niż na „Gastronomie".

K. Gryżewski

Po drugiej stronie

medali olimpijskich...

PISALIŚMY już o pięściarzach, którzy wyruszą do olimpijskiego boju. Daliśmy również krótki opis sytuacji boksu polskiego w r. 1936 przed berlińską olimpiadą, porównując ją do dzisiejszego stanu rzeczy. Nie wspomnieliśmy jednak o wielkim niebezpieczeństwie jakie czeka naszych bokserów w Londynie. Niebezpieczeństwem tym są niewątpliwie sędziowie.

Te kilka słów chcemy skreślić na podstawie doświadczeń ostatniej olimpiady w 1936 r. A więc, w hali bokserskiej panował wówczas prawdziwy chaos. Bokser po zakończonej walce, który niewątpliwie uzyskał przewagę, do ostatniej chwili nigdy nie był pewien czy zejdzie z ringu jako zwycięzca czy też pokonany. W Berlinie były wypadki, że bokser kończył mecz na deskach zupełnie wyczerpany, groggy, a mimo to otrzymywał zwycięstwo!

CHAOS W SĘDZIOWANIU

Dlaczego tak było? Kolegium arbitrów stanowiła różnojęzyczna zbieranina z całego świata i każdy z tych panów zupełnie przez inne okulary patrzył na pięściarstwo. A wielka szkoda, że na oczach każdy z tych sędziów nosił jeszcze wielkie szowinistyczne okulary. Sędziowie nie punktowali według jednego ustalonego z góry systemu. Jedni dawali pierwszeństwo technice nad siłą ciosów, inni znów przykładali największą wagę do kondycji fizycznej i ostatniej rundy. Bokser, który szedł ciągle naprzód i machał rękami jak wiatrak — był często uznawany za zwycięzcę!

Również, jeśli chodziło o arbitrów ringowych, to tych można było podzielić na dwie kategorie. Takich, którzy w ogóle nie dawali ostrzeżeń i dopuszczali do nieczystych walk, a również sędziów niesłychanie przeczulonych, którzy za drobne przewinienia udzielali ostrzeżeń. Ofiarą takiego sędziego padł Czortek, który w walce z Hannanem otrzymał dwa ostrzeżenia i musiał przegrać. Omel na skutek dwu ostrzeżeń Chmielewski nie przegrał z Clarkiem.

Sędziowanie jednak znacznie polepszyło się w Europie. Niewątpliwie punktowanie w Dublinie w 1947 r. nie było idealne, ale w każdym razie dużo umiejętniejsze niż w Berlinie. Ale i w Dublinie przede wszystkim zwracano uwagę na końcówkę i dobra postawa w trzeciej rundzie mogła anulować całą przewagę nagromadzoną w dwu poprzednich starciach. O tym muszą pamiętać nasi bokserzy. Bez znakomitej kondycji fizycznej nie ma co szukać na Olimpiadzie.

„BADANIE PRZECIWNIKA"

Oczywiście w tak gigantycznych turniejach rzeczą ważną jest umiejętne rozkładanie sił. Mam wrażenie, że zagadnienie to jest piętą archillesową naszych pięściarzy. Mało, który z nich zdaje sobie sprawę, jak to należy czynić. Tak np. wielu Polaków hołduje systemowi tak u nas często praktykowanemu, a zwanemu „badaniu przeciwnika". Taki zawodnik jak zacznie „badać", to tak często „przebada" całą walkę i zapomina o wyprowadzaniu skutecznych ciosów, a te przede wszystkim są dziś honorowane przez sędziów na Zachodzie. Na olimpiadzie nie będzie czasu na żadne zabawy w „badania", trzeba będzie walczyć od pierwszego do ostatniego gongu.

MARATON BOKSERSKI

Turniej olimpijski jest niewątpliwie maratonem bokserskim. Wymaga niesłychanego wysiłku woli i mięśni. Zawodnik biorący w nim udział musi przede wszystkim uważać aby nie dać się kontuzjować. Każde okaleczenie grozi przecież wyeliminowaniem z turnieju, a w każdym razie obniża niesłychanie szanse. No i oczywiście utrzymanie wagi przez cały czas turnieju nie należy również do przyjemności i niektórych zawodników napewno osłabi. Bo czasy, gdy na olimpiadach ważono tylko raz przed pierwszą walką, minęły już bardzo dawno. A były wówczas wypadki, że zawodnik rozpoczął turniej olimpijski jako mucha, a kończył go jako lekki...!

Jedno jest z góry wiadome, że wszyscy zwycięzcy, którym uda się przebrnąć przez ten młyn olimpijski, zakończą go jako cienie tych, którzy defilowali w czasie otwarcia igrzysk.

OLIMPIJSKIE TARGI

Musimy też przypomnieć o drugiej stronie medali olimpijskich. Do Londynu przyjedzie bardzo wielu bokserów, których zdobycie punktowanych miejsc w igrzyskach, będzie przede wszystkim otwarciem drogi ku karierze zawodowej. Kilku Francuzów, którzy odnieśli sukcesy w Dublinie — czeka tylko z utęsknieniem na Londyn i od powodzenia nad Tamizą zależy czy uda się im wytargować jak najkorzystniejsze kontrakty. Taka sama sytuacja jest z Yankesami, Argentyńczykami, Włochami, Anglikami, Australijczykami itd. Chłopcy ci napewno przeszli trening przedolimpijski podobny do takich jak Louis przed spotkaniem z Walcottem...

Hala w Berlinie zgromadziła nie tylko bokserów amatorów, ale wśród nich kręciło się wiele pijawek-menażerów, którzy tylko węszyli z kim by tu podpisać kontrakt. Niewątpliwie tak samo będzie i w Londynie.

Co tu więc sprawę owijać w bawełnę. Nasi zawodnicy, którzy przeszli przed Olimpiadą zaprawę czysto amatorską — niewątpliwie znajdą się w dużo gorszej sytuacji od tych chłopców, którzy przybędą z Ameryki i innych zakątków świata.

Kto pojedzie do Amsterdamu

PZKOL. zgłosił na mistrzostwa świata następujących zawodników szosowych: Wójcik Wrzesiński, Rzeźnicki, Węglenda i Kapiak.

Ostateczny skład będzie ustalony po mistrzostwach Polski we Wrocławiu. Nie jest wykluczone, że reprezentacja ograniczy się tylko do 3 zawodników. Wraz z drużyną pojedzie prezes PZKol. Gołębiowski, jako delegat na kongres UCI oraz Z. Wisznicki w charakterze kierownika zespołu.

Mistrzostwa świata na szosie odbędą się w Amsterdamie 21 sierpnia na dystansie 220 km. W składzie drużyny brak jest Pietraszewskiego, przeciwko któremu toczy się dochodzenie za nieobecność na zawodach w ramach Igrzysk Bałkańskich w Budapeszcie.

★

W niedzielę 25 lipca odbędzie się w Parku Paderewskiego w Warszawie wyścig kolarski na 100 km o nagrodę prezydenta Tolwińskiego. Podobny wyścig na wiosnę cieszył się wielkim zainteresowaniem publiczności, która miała doskonałą okazję obserwować walkę kolarzy na ulicach parku. Wobec zapowiedzianego udziału wszystkich czołowych naszych szosowców, którzy zdobyli sobie dużą popularność w wyścigach W—P—W i Tour de Pologne, niedzielny wyścig zapowiada się bardzo interesująco. Organizację imprezy powierzono WTC.

★

W dniach 17—21 bm. odbywa się zjazd turystyczny do Warmii i Mazur. Przez Warszawę przejeżdżali w piątek kolarze-turyści z Legii krakowskiej w liczbie 8 oraz 4 z Gniezna. Z Warszawy wyjechała 12-osobowa wycieczka WTC i 10-osobowa Tow. Cykl. Pruszków. Wszyscy turyści odbędą wspólną wycieczkę po Warmii i Mazurach. Wycieczkę zakończy 21 bm. złożeniem wieńca u stóp pomnika bojowników o polskość Warmii i Mazur w Olsztynie.

★

PZKol. unieważnił ze względów formalnych drużynowe mistrzostwa Polski na torze, które odbyły się 25 maja w Kaliszu. Organizację imprezy powierzono Łódzkiemu OZKol. Wobec zajęcia wszystkich niedziel, zawody odbędą się w dzień powszedni przy świetle elektrycznym w Helenowie.

★

PZKol. przyjął w poczet członków Włókienniczy Związkowy KS „Stradom" z Częstochowy. Sekcja tego klubu liczy obecnie 8 członków.

Na boiskach Warszawy

ŻYRARDOWIANKA KONDYDATEM DO KL. A

Sparta — Żyrardowianka 2:4 (1:3). Mecz z cyklu rozgrywek finałowych o mistrzostwo klasy B. Zwycięstwo gości w zupełności zasłużone. Prowadzenie zdobywa Żyrardowianka już w 6 min. ze strzału samobójczego obrońcy Sparty. Wynik podwyższył w 12 min. Obiąkowski. Na 5 min. przed końcem pierwszej połowy zawodów Stolarski wpychając bramkarza gości wraz z piłką do bramki, uzyskuje pierwszy punkt dla Sparty. W 45 min. Siedlecki podwyższa wynik na 3:1.

Po zmianie stron gospodarze narzucają szybkie tempo i ambitnie dążą do wyrównania. Kilka groźnych sytuacji, których inicjatorem jest Orłowski (Sp.) likwiduje para obrońców Żyrardowianki. Drugą bramkę zdobył w 22 min. Przybyłowicz. Wynik meczu ustalił w 36 min. Bieganowski. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz Sparty Jakubiak oraz faktyczny kierownik ataku gości Hahn.

Sędziował Majorek. W przedmeczu rezerw 3:3.

Mirków — Okęcie 2:1 (1:1). Mimo faktu że obie bramki dla gospodarzy zdobyte zostały z rzutów karnych, zwycięstwo było zasłużone. Teren b. ciężki z powodu deszczu. W pierwszej części meczu lepsze w polu Okęcie, którego ataki były niebezpieczne. Po zmianie stron Mirków przeważa, lecz nie potrafi wykorzystać wielu sytuacji podbramkowych. Prowadzenie dla Mirkowa zdobył w 11 min. Radomski z rzutu karnego. Wyrównał w 16 min. Kamiński. Po przerwie w 12 min. Radomski również z rzutu karnego zdobywa zwycięską bramkę.

Wyróżnił się: Cybulski w Okęciu na bramce.

Sędziował Fidler.

★

Tabela po ostatnich meczach przedstawia się następująco:

	pkt.	st. br.
1) Żyrardowianka	4:0	6:3
2) Okęcie	2:2	4:4
3) Mirków	2:2	3:5
4) Sparta	0:4	4:7

W finałowych spotkaniach o mistrzostwo klasy C padły w niedzielę następujące wyniki:

Ząbcovia — Wilanów 1:5 (0:2). Bramki zdobyli: Drewniak (2) i Smoliński (1) dla gości oraz łącznik dla pokonanych. Sędziował Walendzik.

Lech (Jelonki) — Płomień (Blonie) 1:9 (0:3). Bramki strzelili: Miłosławski (3), Iwanicki I (2), Iwanicki II (2) i Safarzyński (2) dla Płomienia oraz Kowalski z rzutu karnego dla Lecha. Sędziował bardzo dobrze Gandys.

Mirków II — Okęcie II 3:1 (0:3). Sędziował Wojtiewski.

Wicher II — Skra II 4:5 (2:1). Sędziował dobrze Sokołowski.

Pietraszewski triumfuje w mistrzostwach szosowych

(Dokończenie ze strony 1-ej)

krakowianin Kruk. Na półmetku nie było żadnych sensacji. Na setnym kilometrze maszyna Wójcika odmówiła posłuszeństwa, przednie koło nie chciało pracować i musiał wycofać się z wyścigu.

19 KOLARZY W CZOŁÓWCE PO 120 KM

Defekt zwycięzcy wyścigu dookoła Polski wpłynął podniecająco na pozostałych faworytów. Na 120 km zwiększono tempo, w rezultacie czego w czołówce utrzymało się 19 zawodników: Bukowski, Komorniczak, Mich, Nowotek, Siemiński, Wojcieszek, Pietraszewski, Rzeźnicki, Kudert, Czyż, Kapiak, Królikowski, Napierała, Sałyga, Wrzesiński, Wandor Gabrych, Łazarczyk i Bański.

Grupa ta jechała zwarcie, prawie do samej mety. Jedynie Napierała czynił starania wyrwania się do przodu, le szybko dochodził go Kapiak, a za nim cała czołówka.

Pietraszewski jechał w czołowej grupie na dalekiej pozycji. Dopiero na 2 km przed metą rozpoczął się finisz. Na metę wpadł pierwszy Pietraszewski, a tuż za nim w kolejności: Wrzesiński, Rzeźnicki, Wandor, Kudert, Gabrych, Czyż i Łazarczyk. Wszyscy w czasie — 5:02,00.

Następnie wpadła grupa dziesięciu zawodników w jednakowym czasie — 5:02,02, sklasyfikowanych ex aequo na 9-ym miejscu: Bukowski, Kapiak, Komorniczak, Królikowski, Mich, Napierała, Nowoczek, Sałyga, Siemiński, Wojcieszek. 19-ty był Bański z czasem — 5:03,20, a 20-ty Cuch — 5:03,33.

Wyścig ukończyło 29 zawodników.

MECZE TOWARZYSKIE

Jedność — Radość 1:6 (0:3). Bramki zdobyli: Błażejczyk (3), Ryniewicz (2) i Oltze (1) dla Radości, dla pokonanych Stolarczyk. Sędziował Sośnicki.

O MISTRZOSTWO LIGI WATERPOLOWEJ

Tegoroczne spotkania o mistrzostwo Ligi waterpolowej rozegrane będą w dwóch rundach. Pierwsza w dn. 22—25 lipca na pływalni WUKF-u w Warszawie, druga we Wrocławiu w dn. 4—7 września. Liga piłki wodnej składa się, jak wiadomo, z 6-ciu zespołów: „Polonia" (Bytom), „Elektryczność" (Warszawa), „Pogoń" (Katowice), „Cracovia", KSZO (Ostrowiec) i AZS (Wrocław).

Program rozgrywek I rundy na basenie przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie przewiduje 15 spotkań w 5-ciu grupach: Dnia 22 bm. o godz. 17-ej „Elektryczność" — „Polonia B", „Cracovia" — KSZO (Ostrowiec), „Pogoń" (Kat.) — AZS (Wrocław).

23 bm. o godz. 17: „Polonia B" — „Pogoń" (Kat.), AZS (Wrocław) — „Cracovia", „Elektryczność" — KSZO (Ostrowiec).

24 bm. godz. 17: KSZO — „Pogoń", „Cracovia" — „Elektryczność", „Polonia B" — AZS (Wrocław).

25 bm. godz. 10: „Cracovia" — „Polonia B", AZS (Wrocław) — KSZO, „Elektryczość" — „Pogoń" (Kat.) — godz. 17: AZS (Wrocław) — „Elektryczność", „Polonia B" — KSZO, „Pogoń" (Kat.) — „Cracovia".

ŁOBZOWIANKA MISTRZEM KL. B

KRAKÓW, 18.7. (tel. wł.). Bieżanowianka — Wolania 2:2 (1:2). Ostatnie zawody o mistrzostwo klasy B zakończyły się wynikiem remisowym; wynik ten przyniósł korzyść drużynie trzeciej, tj. Łobzowiance, która prowadziła dotąd różnicą jednego punktu przed Bieżanowianką. Przy równej ilości pk-tów z Bieżanowianką zadecydował lepszy stosunek bramek Łobzowianki, która zdobyła tytuł mistrza klasy B i obecnie walczyć będzie o wejście do klasy A.

B-54058

Jerzy Zimmer

O polskim kajakowstwie i naszych nadziejach olimpijskich

ODBYTE niedawno w Poznaniu regaty kajakowe o mistrz. Polski były równocześnie eliminacją przedolimpijską i wyłoniły reprezentantów naszych barw w tej gałęzi sportu. Jeżeli zaszczytu tego dostąpili: Sobieraj (HCK — Poznań) w jedynkach i załoga Matłoka — Jeżewski (Surma — Poznań) w dwójkach, to decyzja PK Ol. i PZK kwalifikująca tych zawodników do udziału w igrzyskach olimp. jest idealnie trafna i sprawiedliwa. Nasze władze naczelne wybrały właśnie takich kajakowców, którzy na podstawie wykazanej już uprzednio a potwierdzonej w mistrz. Polski formy, w pełni i słusznie na to sobie zasłużyli.

Wyobrażam sobie dokładnie, że większość polskiego społeczeństwa sportowego ma b. słabe tylko pojęcie o naszym kajakarstwie regatowym. Niestety ta gałęź sportu stanowczo za mało jest u nas jeszcze spopularyzowana, mało mamy w tej dziedzinie „speców" i znawców i ogromne braki i luki w prasie i lekturze sportowej. W bardzo oględnym skrócie może wystarczy, jeżeli dowiemy się dziś, że rozwój kajakarstwa regatowego w Polsce datuje się od roku mniej więcej 1925, przy czym maksimum rozwoju osiąga w latach między 1932 i 1939 r.

Jako konkurencja olimpijska wprowadzone zostaje kajakarstwo regatowe po raz pierwszy w r. 1936 w ramach Olimpiady berlińskiej. W tych latach (1932 — 1939) figurują w historii naszego kajakarstwa pierwsze nazwiska mistrzów i pionierów tego sportu: Zoellner (Poznań), Legutko (Kraków), Dera (Poznań), Wejszewski (Pomorze), a dalej — Szymański, Okupnik, Wachowiak, Nadolny, Służewski, Polowczyk, Bazaniak, Kozłowski (†), Wolniewicz (†), Langa (Płock) itd. Nagle wyrasta w r. 1934 z szeregów harcerskich (2. Druż. Żegl.) z Poznania — w krótce już as kajakarstwa polskiego — Czesław Sobieraj.

BERLIN 1936 R.

Do Berlina wysyłamy kajako...ców — dwójkę Bazaniak i Kozłowski (Surma — Poznań), Sobieraj już dwukrotny wtedy mistrz Polski zostaje bardzo niesłusznie przez ówczesny PKOl. pominięty. Nasza dwójka wyjeżdża „przygarnięta" do grupy wioślarzy i bez fachowej opieki, na przestarzałym i ciężkim kajaku („dar" ówczesnego trenera olimp. Niemca, Arndta). Startują w asyście 14 załóg na torze olimp. w Gruenau pod Berlinem tylko na dyst. 10.000 m. Trzymają się do 7 km na b. dobrej czwartej pozycji, by krótko potem, na skutek wspomnianego braku opieki i złej taktyki biegu, „spuchnąć" i dobić do mety jako jedna z ostatnich załóg. Nie powiodło się! Złoty medal w tej konkurencji zdobyli Niemcy (Landen — Wevers), 2. Austria, 3. Szwecja, 4. Holandia. Dwójki na 1.000 m: 1. Austria, 2. Niemcy, 3. Holandia, 4. Czechosłowacja. Jedynki na dyst. 10.000 m wygrał Krebs (Niemcy), 2. Landertinger (Austria)(3. USA, 4. Holandia, a na dyst. 1.000 m mistrzem olimp. został Hradetzki (Austria), 2. Caemmerer (Niemcy), 3. Holandia.

Po Olimpiadzie w latach 1936 i 1937 mistrz. Polski w jedynkach zdobywa znowu bezkonkurencyjny Sobieraj. Teraz następuje najpiękniejsza karta w historii kajakarstwa polskiego i jeden z największych sukcesów w historii polskiego sportu! Sobieraj udowadnia co potrafi. W najsilniejszej, międzynarodowej konkurencji wywalcza dla barw biało-czerwonych w r. 1938 w Sztokholmie w biegu na dyst. 10.000 m — wicemistrzostwo świata! Niebywały sukces polskiego kajakowca a zarazem rewanż za Olimpiadę.

JAK ODBYWA SIĘ ZAPRAWA

Tego samego, będącego obecnie w pełni swej formy życiowej Sobieraja (w tej chwili 14-to krotnego już mistrza Polski) w towarzystwie dalszych „asów" — olimpijczyków: Matłoki (3-krotny powojenny mistrz Polski w dwójkach) i Jeżewskiego (ubiegłoroczny wicemistrz Polski w jedynkach, tegoroczny pogromca Sobieraja i nowokreowany mistrz Polski w dwójkach z Matłoką) odwiedziłem na olimpijskim obozie kondycyjnym nad jeziorem „Rusałka" w Poznaniu. Zakwaterowani w b. dobrych warunkach w pobliżu jeziora, odbywają pod wytrawnym okiem trenera PZK ex-olimpijczyka Bazaniaka intensywne ale racjonalne treningi. Rozkład zajęć w obozie przewiduje pobudkę o godz. 7-mej, następnie dwukilometrowy bieg przełajowy (las, łąki) i gimnastyka, poczym mycie i treściwe śniadanie. Przed południem wyruszają znów ze swym trenerem na wodę na okres mniej więcej 1½ godz., odnoszą kajaki i wiosła, rozluźniają mięśnie i przechadzką nad jeziorem udają się na obfity obiad.

Po poobiedniej „bezwzględnej ciszy", i drzemce następuje przeszło dwugodzinny trening na jeziorze, zakończony lekką gimnastyką i rozluźnieniem mięśni. Dokładne oczyszczenie i wysuszenie kajaków i wioseł (zawodnicy nasi startują w Londynie na kajakach regat. pierwszorzędnej produkcji krajowej B-ci Bąkowskich z Poznania) i pożywna kolacja kończą zajęcia obozowe. Przed udaniem się na zasłużony spoczynek odbywa się zwykle przechadzka nad brzegiem pięknego jeziora, podczas której trener Bazaniak w przyjacielskiej rozmowie w formie dyskusji omawia z olimpijczykami taktykę rozgrywania biegów i „ujawnia" tajemnice zdobyte z doświadczenia w jego długoletniej karierze zawodniczej.

Dowiaduję się od popularnego „Tośka", że prace na obozie rozplanował w ten sposób, że do 15 b. m. treningi uwzględniają przede wszystkim dystans 10.000 m, a więc chodzi o należyte wyrobienie sobie wytrzymałości i idealnego stylu jazdy. Ponieważ kondycja u wszystkich kajakowców-olimpijczyków dopisuje wspaniale (trenowali przez całą zimę na zbudowanych przez „Surmę" i „HCP" w Poznaniu pierwszych w Polsce krytych basenach kajakowych) nie ma mowy o przetrenowaniu zawodników i Matłoka z Jeżewskim „wydusza" w tej chwili już około 12 km, a Sobieraj 11 km „na pełen gaz".

Od 15 b. m. do czasu wyjazdu do Londynu specjalna uwaga skieruje się na sprinty, a więc szybkość i starty, w celu dokładnego opanowania dystansu 1.000 m. Na zapoznanie i opanowanie nowych i obcych warunków wodnych będą nasi kajakowcy mieli około 2 tygodnie czasu na miejscu. Kończąc tę ciekawą wizytę rozmawiamy o konkurencji na igrzyskach.

Nie mając materiału porównawczego, ze względu na brak kontaktu naszych kajakowców z zagranicą, rozważać możemy ten temat tylko teoretycznie na podstawie przedwojennych obserwacji, a zwłaszcza berlińskiej Olimpiady. Do najcięższych konkurentów zaliczyć trzeba kraje europejskie ze Szwecją, Austrią, Czechosłowacją i Holandią na czele. Przy absencji Niemców szanse naszych kajakowców tym bardziej wzrastają. Sympatyczni nasi kajakowcy pełni optymizmu liczą nawet na medale — my zadowolimy się miejscami punktowanymi, czego im w dniach startu, tj. 11 i 12 sierpnia na torze Henley z całego serca życzymy. Połamania wioseł!

Mamy zapał i ambicje
mówią kajakarze — olimpijscy

JEST godzina 12-ta w południe. Nad jeziorem „Rusałka" wicemistrz świata na 10 tys. mtr. Czesław Sobieraj w najlepszym śpi i nic go nie obchodzi huk motoru, zapuszczany przez Matłokę i Jeżewskiego.

Witamy się serdecznie z przedstawicielami kajakowej dwójki, którzy dowiedziawszy się, że celem naszej podróży jest wywiad przed wyjazdem na Olimpiadę jednocześnie huknęli tak straszliwie na biednego Cześka, że chłopak przestraszony zerwał się z tymi słowy:

Czy już wyjeżdżamy do Londynu?

Uspakajamy naszego wicemistrza świata, że chodzi tylko o wywiad dla „Przeglądu", a wyjazd nastąpi w myśl zapowiedzi 20 bm. z Poznania do Gdyni, skąd 22 statkiem „Lech" wyjadą do Londynu.

Najpierw pod nóż bierzemy Sobieraja. Oto kilka danych. Urodził się 17.VII.14 r. w Podrzewie poznańskim. Jest urzędnikiem w Zakładach Przemysłowych HCP i członkiem Klubu o tej samej nazwie.

Z kajakarstwem regatowym zapoznał się w 1935 roku i już w pierwszym roku startu zdobył w jedynkach oba tytuły mistrzowskie. Cała jego kariera sportowa przyniosła mu bogaty plon. Ogółem zapisał na swym koncie 98 pierwszych miejsc, w międzynarodowych spotkaniach reprezentował Polskę 15 razy, zajmując 5 pierwszych miejsc i 5 drugich.

TO SIĘ DZIAŁO W SZTOKHOLMIE

Największym jednak sukcesem, to zdobycie w 1938 roku w Sztokholmie wicemistrzostwa świata na 10 tys. m. Rozmarzył się chłopak, gdy o tym wspomina.

Wyszedłem ze startu, jako 8-my, zaciąłem się i powoli mijam jednego za drugim. Na 7-ym kilometrze byłem już na drugim miejscu i miałem przed sobą tylko Szweda Wiedmara. Jego dogonić nie mogłem.

Zresztą Szwed był wyjątkowo w dobrej formie, o czym świadczy drugie jego zwycięstwo, mistrzostwo świata na 1.000 m, miałem jedną satysfakcję. Zostawiłem za sobą całą stawkę zawodników, jak — Hradeckiego i Klekesa (Niemcy).

Powołanie do ekipy olimpijskiej przyjąłem spokojnie. Nie mam co prawda możności sprawdzenia moich czasów, gdyż jeżdżę sam. Szkoda, że Zarząd PZK nie pomyślał o sparring-partnerach. Uważam, że to byłoby jeszcze większym bodźcem w ustabilizowaniu się naszej formy. Z drugiej strony muszę podkreślić, że pod okiem Antosia (instruktor Bazaniak — kierownik obozu) dobrze mi się jedzie. Postaram się wydać z siebie wszystko i myślę, że i rutyna międzynarodowa coś znaczy.

— Jakoś tam będzie Czesiek — wtrąca się Matłoka — taki stary wyga, jak Ty zrobi swoje a bądź pewny, że i ja i Jeżewski nie pozostaniemy Ci w niczym dłużni. My coprawda nie mamy startów zagranicznych. Olimpiada będzie pierwszą próbą ogniową, lecz mamy zapał i mamy ambicję.

Będziemy walczyć, jak tygrysy, żeby zająć zaszczytne miejsce.

— A co nam pan o sobie powie?

— Niewiele. Mam lat 30 i jestem z zawodu elektromonterem, pracuję obecnie w PZU i należę do Surmy.

Jako młodzik od 1936 roku z rozpoczęciem mej kariery do 1938 włącznie, wszystkie moje starty razem z moim wspólnikiem Grzywaczewskim zakończyły się zajęciem pierwszego

Mamy zapał — 2

miejsca. Po wojnie w 1946 roku zdobyliśmy w dwójkach oba tytuły, w 47 roku mistrzostwo na 1.000 m. Szkoda Grzywaczewskiego. Porządny chłopak. Na skutek niedopuszczenia go przez lekarza (choroba gardła), zmuszony byłem poszukać sobie innego wspólnika i godnego znalazłem. Z Alosiem Jeżewskim, również dobrze mi się wiedzie. Zresztą nie ma się co kłopotać. Będziemy w Londynie będą i wyniki takie, że uznanie znajdziemy.

CO MÓWI JEŻEWSK.

Jeżewski Alfons tylko się przysłuchyje. Urodził się w 14 roku w Poznaniu. Jako urzędnik Zarządu Miejskiego, rozpoczął dopiero rok temu startować, zdobywając odrazu wicemistrzostwo Polski w jedynkach i obecnie z Matłoką mistrzostwo w dwójkach.

— Mogę was zapewnić, dorzuca Jeżewski, że jest mi zupełnie obojętne czy jeżdżę w dwójkach, czy w jedynkach. Wszędzie tak samo na zwycięstwo trzeba się napracować.

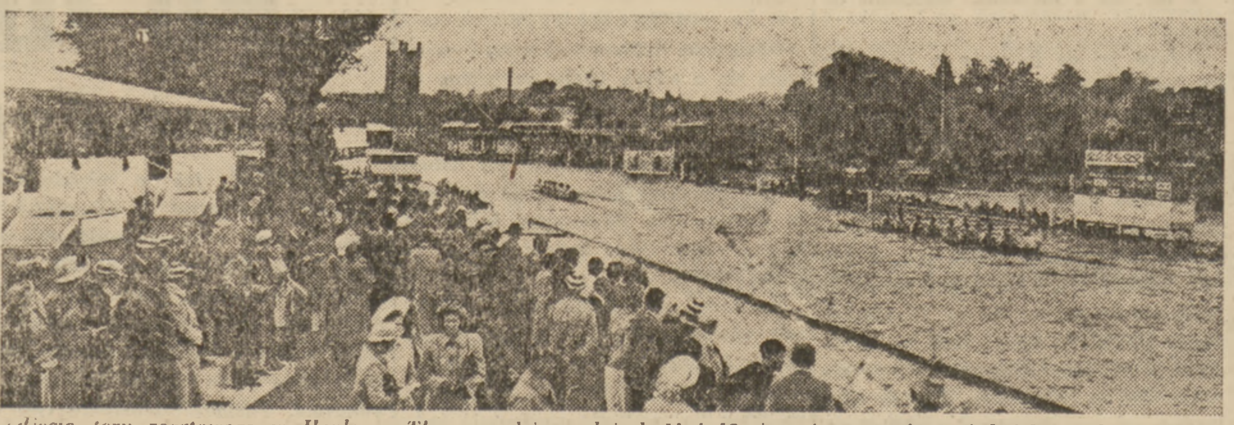
Ponieważ instruktor obozu były olimpijczyk Antoś Bazaniak woła naszych mistrzów na obiad — więc na odchodnym prosimy i jego o kilka słów.

— Obóz trwa od mistrzostw Polski, czyli dwa tygodnie — mówi nam Bazaniak. Czasu było mało, by oszlifować formę na „fest". Mogę tylko powiedzieć, że chłopacy trenowali pilnie przed południem i po południu, a czasy uzyskiwali co raz lepsze. Postarałem się przelać na nich cały zasób moich wiadomości. I jeszcze jedno, ja znam moich chłopaków, znam ich zacięcie i stwierdzam, że napewno znajdą się obie osady w pierwszej szóstce. Dodam jeszcze, że tak ojcowskiej opieki, jakiej doznali zawodnicy na obozie ze strony prezesa Okręgu, p. Tkaczyka, życzyłbym wszystkim reprezentantom Polski.

— Marzę o tym, by zdobyć tylko jeszcze dwa pierwsze miejsca, by dopełnić setkę — rzuca w naszą stronę Sobieraj. A może szczęście będzie mi sprzyjać na olimpiadzie.

My ze swej strony z całą sportową Polską życzymy Sobierajowi spełnienia jego marzeń, życzymy Mu to tak serdecznie, jak serdeczne są nasze życzenia dla naszej dwójki.

TAM, GDZIE WALCZYĆ BĘDĄ NASI KAJAKOWCY



Zdjęcie toru regatowego w Henley-on-Thames, gdzie w dniach 11 i 12 sierpnia wystąpią nasi kajakarze-olimpijczycy. Z prawej strony widzimy tablicę, jest to właśnie meta wszystkich wyścigów. Oby tylko Polacy dojechali pierwsi do tej mety. *Fotografia brytyjska*

Dr. Adam Papee

Przedolimpijskie refleksje szermiercze
Nie tylko technika, ale i — okoliczności wtórne!

Od jednego z najwybitniejszych znawców szermierki dra Adama Papee otrzymaliśmy uwagi na temat występu naszych szermierzy na Igrzyskach Olimpijskich. Mimo że list opóźnił się, uważamy za wskazane zapoznać Czytelników naszych z jego treścią. Red.

JESTEŚMY, bezwątpienia już w gorączce przedolimpijskiej. Wszystko co leżało w programach, jako przygotowanie, zostało zrobione, lepiej czy gorzej ale minęło. Dziś należy zesumować wyniki pracy i powiedzieć czy te wyniki są dostateczne do wyjazdu czy też do zostania w domu.

Byłem oczywiście zawsze entuzjastą szermierki, ale też krytycznym i surowym obserwatorem. I zawsze uważałem, że wyjazd każdy, zwłaszcza na Olimpiadę, to jest dług, za który należy płacić krajowi wynikami. Zdaje się, że szermierze płacili uczciwie. Trzecie miejsce na Olimpiadzie w Amsterdamie, trzecie w Los Angelos, czwarte w Berlinie, szereg sukcesów indywidualnych i drużynowych na mistrzostwach Europy, na turniejach i w meczach międzypaństwowych. A poza tym opinia kierowników drużyn olimpijskich — nie nasza — byli zawsze drużyną ofiarną i najbardziej zdyscyplinowaną. W obecnym sezonie pracowano uczciwie, przyczyniły się do tego obozy, turnieje, praca fechtmistrza Kevey'a.

Sądzę, że nie przesadzę jeżeli powiem, że w Polsce szermierze są między czołowymi kandydatami olimpijskimi, z czego jednak nie wynika, aby było tak dobrze i abym nie miał zastrzeżeń.

Przede wszystkim — co nie zależy od nas — na obecnej Olimpiadzie nie ma konkurencji drużynowej kobiecej. Uważam, że tu mielibyśmy duże szanse na miejsce punktowane. Zespołowo jest łatwiej się bić, zawiedzie jeden, to drugi odrobi, jak było nieraz u nas. Ale i indywidualnie mamy zawodniczki, które mogą coś zrobić. Przede wszystkim Nawrocka, Duch-Markowska, Liszkowska, Szreiderowa. Są bojowe, technicznie dobre, boję się tylko jednego — tremy. (Waga turnieju, obce środowisko, obcy sędziowie).

W szpadowej drużynie asami są: Zaczyk, dr Nawrocki, dobrzy: Karwicki, Banaś, dalej Foght ewent. Sobik. Wszystko starzy rutyniarze, bojowi, otrzaskani z zawodami. Wobec dużej i trudnej konkurencji w tej broni, uważałbym dojście do półfinału za sukces.

Pozostaje szabla — ta nasza tradycja. Drużyna nie jest tak jednolita, jak dawniej. Jedna jej część starzy zawodnicy — Sobik, Zaczyk, rutyniarze, którzy nie stremują na Olimpiadzie, bo już to nieraz widzieli. Są jeszcze dobrzy, ale lata swoje robią i mniej więcej będzie to ich finał. Druga ich część — Foght, Wójcik ewent. Nawrocki. Foght bojowy, o dobrej kondycji fizycznej nie ma jednak tej techniki, jak poprzedni. Wójcik dobry technicznie, ma za mało rutyny i nerwy go zawodzą (przykład mecz z Czechosłowacją). Nawrocki ma w szabli braki techniczne. W sumie nieźle, ale nie mam pełnej pewności, takiej jaką miałem gdy drużynę stanowiło sześciu równorzędnych zawodników.

Poza tym względy inne natury, równie ważnej, a mimo wszystkich doświadczeń u nas neglizowane. Wynik uzyskany nie jest wyłącznie kwestią poziomu, że tak powiem technicznego, zawodnika. To, że osiąga on np. na setkę czas 10.6 znaczy, że posiada możliwość techniczną osiągnięcia tego wyniku w warunkach sprzyjających. To znaczy trzeba mu je dać. Musi mieć odpowiedni tryb życia, odżywianie, kontrolowany trening, nastawienie psychiczne. To zależy od kierownika i trenera, którzy z drugiej strony muszą wymagać dyscypliny i poświęcenia.

Kto jak ja niezliczoną ilość razy prowadził drużynę, wie, że do wyniku trzeba prócz poziomu, ponadto szeregu drobiazgów ważnych i często decydujących.

Trzeba koleżeńskiej dyscypliny, znajomości każdego zawodnika, by go odpowiednio zdopingować i odpowiednio użyć, trzeba dbać o jego zdrowie i samopoczucie, rozłożyć jego siły w czasie turnieju i ochraniać jego wyniki przez wpływ na ukształtowanie kolegium sędziów, na przedstawienie, czy nawet protest w komisji odwoławczej. To jest ten „zbieg okoliczności", które dają wynik.

Dlatego zachowanie tych wszystkich warunków aż do ostatniej rozgrywki są kondycją „sine qua non".

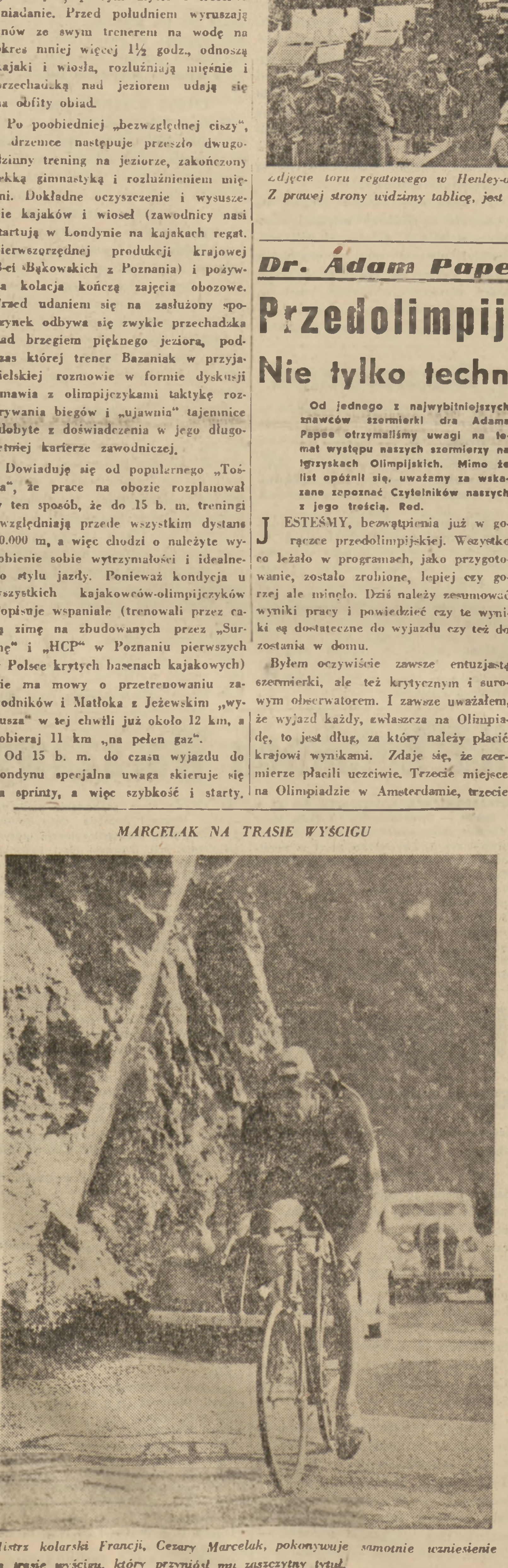
Tu mały przykład z olimpiady amsterdamskiej. Do jednego półfinału w szabli weszły drużyny Włoch, Holandii, Belgii i Polski. Ponieważ do finału wchodziły tylko dwie drużyny, nasza taktyka była, oddać mecz z Włochami, wygrać dwa pozostałe. Wygraliśmy z Belgią, następnie rezerwowa drużyna przegrywała z Włochami, a pierwsza odpoczywała. Holendrzy zaproponowali nam walkę zaraz po meczu z Belgami przed Włochami. Odmówiliśmy, wypoczywając zupełnie po Belgach, a tymczasem Holendrzy czekali na wynik naszego meczu z Włochami, potem męczyli się sami z Włochami i skutek był ten, że wypoczęta nasza drużyna pobiła wysoko zmęczonych Holendrów i weszła do finału. Oto okoliczności innej natury!

Piszę to słysząc, iż do 1 lipca nie było decyzji co do wysłania i składu drużyny szermierczej i że jakoby kwestie wysłania kierownika i trenera Kevey'a były raczej negatywnie rozpatrywane. Dla mnie jest rzeczą jasną jeżeli ma być wynik (a może być!) wszystko musi być dopilnowane w tych właśnie „wtórnych" składnikach wyniku. Musi być trener do końca, musi za drużynę ktoś myśleć i o nią dbać, to jest kierownik.

Uważam, że tylko w tych warunkach mamy szanse na dojście do finału. Jeżeli ktoś myśli, że to są małoważne rzeczy, to lepiej niech szermierze zostaną w domu, bo wyniku nie będzie, względnie jeśli będzie — to cudem, a wyniki tworzy się głową i solidną pracą, a nie cudami, planem a nie metodą „jakoś to będzie".

Adam Papée

MARCELAK NA TRASIE WYŚCIGU



Mistrz kolarski Francji, Cezary Marcelak, pokonywuje samotnie wzniesienie na trasie wyścigu, który przyniósł mu zaszczytny tytuł.

Kalendarz imprez pływackich

Kalendarz imprez pływackich w obecnym sezonie przedstawia się następująco:

22 — 25 lipiec: I runda rozgrywek Ligi piłki wodnej w Warszawie.

31 lipiec — 2 sierpień: rozgrywki o wejście do Ligi piłki wodnej we Wrocławiu.

Początek sierpnia: Igrzyska Bałkańskie w pływaniu, skokach i piłce wodnej w Albanii.

8 sierpień: międzymiastowe zawody Gliwice — Warszawa w Gliwicach.

14 — 16 sierpień: główne mistrzostwa Polski we Wrocławiu.

20 — 21 sierpień: zawody pływackie w ramach ogólnopolskich Igrzysk Związków Zawodowych w Warszawie.

29 sierpień: wyścig pływacki Wilanów— Warszawa.

29 sierpień: rewanżowy mecz pływacki Czechosłowacja — Polska w Pradze.

4 — 7 wrzesień: II runda rozgrywek Ligi piłki wodnej we Wrocławiu.

5 lub 12 wrzesień: zawody — zamknięcia sezonu.

Odpowiedzi Redakcji

G. S. Warszawa — i Jerzy Gajewski Warszawa. Zawodnik o którego panowie zapytują nie może jechać na Olimpiadę ze względów natury wyższej.

NOWY REKORD CZESZKI

BUDEJOVICE. (Obsł. wł.) — W ramach zawodów lekkoatletycznych rozegranych w Budziejowicach, Czeszka Komarkova pobiła rekord krajowy w rzucie kulą, osiągając 13,14 m. Zatopek przebiegł 3.000 m w 8:24.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 98.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: R. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.78-01, 8.78-03, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1